Ner 75. Kraków 1 Kwietnia — Niedziela. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	zlr. 20 —	zlr. 5 —	zlr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi .	„ „ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik,* Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY na „CZAS“ od 1go Kwietnia 1866

W Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie.
złr. **20**.	— złr. **10**.	— złr. **5**.	— złr. **2**.

We Lwowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie.
złr. **21**.	—złr. **10.50** c.	—złr. **5.25** c.	- złr. **2**.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie.
złr. **24**.	— złr. **12**.	— złr. **6**.	— złr. **2·25** c.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya **„Czasu“** w Rynku głównym, w domu p. Kirchmajera pod L. 39.

We Lwowie: w Ajencyi **„Czasu“** p. Ignacy Hercok, ulica Halicka Ner 240.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) p. L. Płoński, Boulevard du Prince Eugène, 95;— tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdedo miesiąca.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, i ile możności o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o zacytowanie numeru tegoż adresu.

Cena **„Czasu“** za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 31 marca.

Dziś rano, w chwili w któréj te słowa piszemy, grzmią działa z warowni Sgo Anioła w Rzymie. Zapowiadają uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, którą kościół jutro obchodzi, a w któréj imieniu Namiestnik Chrystusów daje z ganku na Watykanie błogosławieństwo *Urbi et Orbi*. Święta rocznica, wspaniała uroczystość, ogarniająca świat cały, powtarzająca się od przeszło ośmnastu wieków, i zachęcająca ludzi do pokoju i zgody, bo temi wyrazy przemówił Chrystus ukazując się po raz pierwszy swym uczniom po zwycięstwie nad śmiercią: „Pokój z Wami“.

Lecz aby ziściły się te boskie wyrazy, trzeba ludzi „dobréj woli“, trzeba aby sprawiedliwość zapanowała na świecie. Nie ma jéj jeszcze między ludźmi, nie ma i w polityce. Daleko do prawdziwego pokoju na uznaniu słuszności opartego. Ten tylko byłby trwałym. Nie ma wprawdzie wojny, ale są czasy wojenne. Nawet kiedy nikt w nią nie wierzy, jeszcze ją każdy przypuszcza. Jest więc przekonanie, że sprawiedliwość nie rządzi światem, a więc siła nie prawo.

Postęp atoli ku dobremu, ku prawdzie wyraźnie się objawia. Chociaż na krzywdę wyrządzoną świat nieraz milczy, już nie potakuje. Usiłowania do zaspokojenia słusznych żądań coraz liczniejsze, cierpliwość i wyrozumiałość coraz większa, a wojna chociaż nie z tych powodów, ale coraz trudniejsza.

Bądźmy więc optymistami w dniu, w którym kościół imieniem Zbawiciela nam zaręcza, że sprawiedliwość kiedyś wymierzoną zostanie. Bądźmy wesołego serca, bo mamy powody mniemać, że na dobréj jesteśmy ku temu drodze i powiedzmy sobie szczerze i po staropolsku: Wesołego *Alleluja!*

W końcu trzeciej części artykułu: „Rosya za Aleksandra II“ wykazuje p. Mazade, że najwidoczniejszym, najdotykalniejszym rezultatem takiej polityki, jak obecnie rosyjska, jest zamęt wszystkich interesów, wstrząśnienie wszystkich położeń, ciążenie na wszystkich żywiołach naturalnych pracy i bogactwa, a wreszcie zubożenie ogólne, a to naprzód musi się dać uczuwać we finansach, których źródła na niepłodność skazane, w dochodach państwa, które się zmniejszają zamiast się powiększać.

Autor nie mówi już nawet o tej masie pieniędzy papierowych i długów bieżących, pod któremi upadają od dawna finanse rosyjskie. Dość porównać budżety z trzech lub czterech ostatnich lat: faktem normalnym, zawsze przewidzianym, jest deficyt nieuchronny. W roku 1863 niedobór dochodził cyfry 16 milionów rubli, w 1864 roku wypadł na $46\frac{1}{2}$ milionów, w 1865 r. przenosił 22 miliony, a 1866 r. przeszło $21\frac{1}{2}$ milionów. A że to właśnie lata, w których ubytek dochodów zbiega się ze zwiększeniem wydatków, ztąd wypada, że niedobory rzeczywiste przenoszą o wiele przypuszczenia budżetowe. Zresztą, rząd rosyjski ogłasza tylko budżety przypuszczalne, rzeczywistość w likwidacyach nieznana. Jakże wyjść z tego? Wiele osób nie cofnęłoby się przed likwidacyą summaryczną, redukując naprzykład wartość monety papierowej w obiegu będącej, ale to są osoby nie lękające się bankructwa, traktujące finanse jak Piotr W. Nie przypuszczają tego porządni finansiści, pozostaje więc pożyczka wewnętrzna. Spróbowano jej w roku zeszłym. Otworzono loteryę pożyczkową na 100 milionów rubli, z wszelkiemi korzyściami, premią, losowaniem i amortyzacyą. Mniemano, że pieniądz popłynie do skarbu, że pożyczka pokryje się potrójnie lub poczwórnie. Jakiż rezultat tej operacyi? Suskrypcya publiczna zaledwie o 15 milionów przeniosła żądaną cyfrę. *) Udaż się Rosya do kapitałów Zachodnich? Temu sprzeciwia się jej polityka. Nie może w istocie żądać od Europy środków do prowadzenia dalej systematu opierającego się na antagonizmie z Zachodem. Kapitały nie mają opinii, to pewna, nie są ani absolutne, ani liberalne, ani nie są stronnikami narodowości, ani tych którzy je uciskają; mają jednakowoż pewien rodzaj drażliwości, potrzebują poparcia moralnego, nie lubią iść wbrew prądowi opinii, i byłoby to szczególnem a nowem zjawiskiem, gdyby kapitały europejskie spieszyły pomagać Rosyi do dalszego pochodu na drodze, na której ją powstrzymać Zachód napróżno usiłował. Rosyanie, którzy nie utracili zdrowego rozsądku, nie mają w tej mierze złudzenia; na nieszczęście są oni dziś bez wpływu. Chciano mianować, a może i już zamianowano komisyę do rozpatrzenia się w sytuacyi finansów, i kogóż zamierzono postawić na jej czele? Oto Murawiewa; jakby idea ultra-moskiewska wszystkiemu zaradzić mogła, nawet deficytom budżetowym!

*) Przewyżkę tę 15 milionów zabrali bankierowie. Nowa pożyczka na rok 1866 jest już rozpisaną. *(Red.)*

Nie zaradzi ona niczemu, powiada p. Mazade, pogorsza i wikła wszystko, bo tworzy na powierzchni Rosyi agitacyę sztucznie podtrzymywaną, w której znika rzeczywisty stan rzeczy. Rzeczywistością jest, że Rosya znajduje się w gwałtownym stanie przechodowym, którego rozwiązanie zostaje na łasce walki nieustannej między duchem umiarkowania a rozpasaniem instynktów niby narodowych. Rzeczywistością jest, że obok reform, których ważności ani skutków w pewnym danym czasie przesądzać nie należy, prawdziwemi są owe rysy zbiorowe a znaczące, skreślone ręką rosyjską w broszurze: „Głos szlachty moskiewskiej,“ która, jak się z innej strony każdy czytający ją przekonać może, nie wyszła od „wewnętrznego nieprzyjaciela Rosyi“ jakby powiedział p. Katków:

Rosya dzisiejsza daleką jest jeszcze od używania tej pomyślności, jakiej sobie życzy. Zamiast oświaty, nadużycie wódki rozszerza się coraz bardziej u ludu, i przybiera takie rozmiary, że drżeć muszą wszyscy co pojmują niebezpieczeństwo w upadku moralności publicznej. Na powierzchni dziewięć razy większej od Francyi, ma Rosya trzydzieści dziewięć razy mniej od niej dróg, któremi jeździć można. Co do kolei żelaznych, projekta uchodzą z dymem. Produkcya się zmniejsza, bo nie pokrywa kosztów. Handel wewnętrzny na pół martwy; zewnętrzny pogrążony w odrętwieniu. Liczba zbrodni się zwiększa; policya bezsilna, aby im zapobiedz. Własność nie ma żadnej rękojmi. Chłopi nie znajdują się dotąd w lepszem położeniu. W sferach rękodzielnych brak zatrudnienia. W prowincyach rolnicznych praca nie produkuje co produkować winna, ztąd przychód z ziemi wystarcza zeledwie na opłatę podatków...

Autor konkluduje następującemi uwagami:

Jest w Rosyi złe, na które cierpi ona okrutnie dzisiaj w swych sprawach tak materyalnych jak i moralnych. Posiada ludzi, którzy są liberalni, mają się za takowych, którzy głoszą się za takowych, a nie umieją być sprawiedliwymi. Rosya ciągnie za sobą łańcuch, do którego jej polityka tak silnie jest przykuta, że nie może się ruszyć, aby się nie zranić. Jeżeli się podniosą głosy za wolnością z prawa natury przynależną, natychmiast powstaje obawa, czy się ta nie obróci na korzyść ducha narodowości w prowincyach polskich; postępowanie znów rewolucyjne w Polsce niepokoi mocno Rosyę. Wszystko się wiąże i krzyżuje: gwałtowna asymilacya wprawia w taki sam kłopot, jak prawo publiczne. Tak to duch dominacyi sam w sobie znajduje karę, przez niemoc lub niebezpieczeństwa, jakie wywołuje. Przysłowie rosyjskie mówi: „Opuściliśmy nasze brzegi, nie dostaliśmy się na drugie.“ Rosya jest właśnie w tem położeniu. Opuściła brzeg dawny, niedosięgła nowego. A co najprawdziwszego da się wyciągnąć z tego paroletniego doświadczenia, to, że przestrzeń między jednym a drugim brzegiem nie da się zapełnić łupami z obcego narodu.

Pięknemi temi słowy kończy się artykuł p. Mazade w *Revue des deux Mondes*. Podaliśmy go pomimo obszerności; nie mogliśmy bowiem wątpić ani na chwilę o ogólnem zajęciu, jakie obudzi.

Każdy z czytających mógł się przekonać, ile to potrzeba było skrzętnych starań i mozolnej pracy na pozbieranie tylu ciekawych szczegółów, nagromadzenie tylu potrzebnych dokumentów; ile potrzeba było sumienności dla odłączenia fałszów od prawdy, uniknienia wszelkiej przesady i wymierzenia bezstronnej sprawiedliwości; ile dobrej woli i chęci dla cudzoziemca, aby odgadnąć charakter narodu tak różnego, zbadać obyczaje i skłonności tak odmienne od francuskich; ile potrzeba było szlachetnego uczucia i niepodległości do wypowiedzenia całej i nagiej prawdy o polityce, której się w milczeniu przypatruje Europa; ile nareszcie talentu i wyższych zdolności na pochwycenie, że tak powiemy, Rosyi na gorącym uczynku i oddanie jej wizerunku z fotograficzną niemal dokładnością.

Ale jak fotografia oddaje z rzadką wiernością rysy jakie są, ale w chwili gdy zdjęte zostały, a nie można z niej odgadnąć, jakiemi będą później, tak również i z obrazu Rosyi obecnej po mistrzowsku przez p. Mazade oddanego, nie da się nic wywróżyć na przyszłość, nie można zdać sobie bynajmniej sprawy, dokąd owe zmiany prowadzą. Zapewne, że wypadek walki niemoże być przewidzianym, że w zamęcie sprowadzonym grą namiętności rozpasanych, instynktów podburzanych, dumą łechtaną bezprzestannie, pojęciami skrzywionemi nad wszelki wyraz, doktrynami idącemi aż do fanatyzmu i sekciarstwa a nęconemi sposobnością doświadczenia i próby jakiej siła, samowola i ambicya dostarcza; ślepotą w jakiej pogrąża zwycięstwo rzeczywiste z jednej, a pozorne z drugiej strony chwilowe udanie się, fałszywa cywilizacya obok istotnego barbarzyństwa, a to wszystko na tle dobroduszności i zapału, obojętności i zarazem braku hartu, cech właściwych całej rasie słowiańskiej, zapewne, że w tym chaosie, trudno dopatrzeć skazówek o dalszym Rosyi pochodzie.

A wszelako jest w tym chaosie strona, starannie w drogocennej tej pracy pomijana, zaledwie i to bardzo delikatnie raz dotknięta, w którą gdyby autor był śmiało i z właściwą sobie przenikliwością zajrzał, jak to w inne strony uczynił, byłby niezawodnie dostrzegł światło przedzierające zasłonę blaskiem prawdy i siłą ciepła. Mówimy o stronie religijnej. Wspomniał autor o ukazie zaborczym dóbr kościelnych, zmieniającym warunki duchowieństwa katolickiego, osądził go z bystrością sobie właściwą, że to ujarzmienie kościoła pod państwo; ale na tem koniec, za ukazem dalej nie poszedł, aby myśl jego przeniknąć, jak to z innemi tak znakomicie uczynił. Uderzył na *nihilizm* i piętnował plagę tę jak należy. Lecz w Rosyi obok wzrastającej przestraszająco bezbożności i indyferentyzmu, jest jeszcze prześladowanie katolicyzmu przez schyzmę. Katolicyzmu w narodzie polskim, schyzmy w Caracie moskiewskim nie można wypuścić z rachuby, gdy się kto oblicza z polityką Rosyi. Tu właśnie jest punkt starcia się cywilizacyi zachodniej z bizantynizmem wschodnim, bo katolicyzm jest łącznią z pierwszą, schyzma spadkobierczynią drugiego. Dla tego wściekłość na *polonizm* musi wyrodzić dziki *antagonizm* z Zachodem. Tak się też stało w polityce rosyjskiej. Wszak sam autor powiada i słusznie, że pojęcia zachodnie były w modzie aż do powstania polskiego. Rzuciła się Rosya na polonizm, a oraz stanęła w przeciwieństwie z Zachodem. Odtąd schyzma jawnie i bez wstydu prześladuje katolicyzm.

Prosty to fakt i wszystkim wiadomy, ale jego następstwa mogły zdaniem naszem posłużyć do niejednego wyższego poglądu na stosunki Rosyi do Zachodu, mógł był w nich autor zaczerpnąć niejedną, jeżeli nie skazówkę, to rzut oka na ową misyę humanitarną w Europie, którą sobie polityka rosyjska przypisuje. Tego rzutu oka spodziewaliśmy się, powiemy otwarcie, od p. Mazade, bo znany nam dobrze rozum polityczny tego publicysty, znane nam także, chociaż nie możemy się osobistą jego znajomością poszczycić, uczucia jego religijne. Jeżeli w tym jednym punkcie spotkał nas zawód po odczytaniu znakomitej jego pracy, kładziemy to na karb wymagalności pisma peryodycznego, w którem ją zamieścił, a do których zastosować się musiał. *Revue des deux Mondes* przy niezaprzeczonych swych zaletach, które oceniają dwa światy, dla których pisze, ma jedną wadę, bardzo zresztą pospolitą: wielką obojętność religijną, że nie powiemy więcej.

Mimo tego, z zeszytu ostatniego tego przeglądu, który tak dobrze do Nowego Jorku, jak do Peterzburga dochodzi, przekonać się może Rosya, iż Europa i Zachód się nie łudzi, że wszelkie jej usiłowania, aby politykę swą ukryć lub w fałszywem przedstawić świetle, na nic się nie przydadzą. Pieniądze wydawane na służalców zachodnich, zaprawdę wyrzucone, jak to mówią, przez okno. A nie tylko niepodległości, ale i pewnej od-

---

Część literacko-artystyczna.

KOCHANKA-DUCH.

POWIEŚĆ FANTASTYCZNA

Teofila Gautier.

XIII.

Podczas tego finału powstała Lawinia; ręce jej już nie biegały po klawiszach, a mimo tego fortepian grał melodyą rozbrzmiewającą po całym pokoju, i widną dla oka, bo falującą promieńmi w powietrzu, zupełnie jak ta światłość, co na niebie zwiastuje zorzę północną. Lawinia zniknęła, a natomiast zjawił się Spiryt, lecz większy, majestatyczniejszy, otoczony promiennym obłokiem; długie skrzydła ruszały się u ramion; widocznie wzniósł się nad podłogę, chociaż twarz nie mówiła, żeby chciał odlecieć. Fałdy jego szaty wiewały w powietrzu, jakieś wyższe tchnienie unosiło go — i Maliwert został sam jeden, w stanie exaltacyi łatwej do zrozumienia. Jednakże powoli uspokoił się, i rozkoszne znużenie nastąpiło po tych gorączkowych wstrząśnieniach. Czuł on to zadowolenie, jakiego tak rzadko doznają poeci, a jak mówią i filozofowie, żeby byli zrozumiani we wszystkich odcieniach i głębokościach swego jeniuszu. Jakiż to czarujący, promienisty komentarz zrobił Spiryt do tych wierszów! on sam, choć był ich autorem, nie pojmował w ten sposób ani ich znaczenia ani doniosłości. Jakżeż dusza ta zgadzała się we wszystkiem z jego duszą! jak ta myśl przenikała na wskróś jego myśli!

Nazajutrz chciał się wziąść do pracy; poetyczny zapał, ostudzony u niego oddawna, ożywił się, i myśli cisnęły się nawałem do mózgu. Nieobejrzane widokręgi, perspektywy bez końca, otwierały się przed nim. Świat nowych uczuć grał w jego piersiach, a dla wyrażenia tych bogactw potrzeba było więcej wymagać od języka, niżeli dać był w stanie. Stare formy pękały, a myśl jak kruszec roztopiony rozsadzała i wylewała się w przepysznych kaskadach, podobnych do promieni słońc roztrzaskanych. Nigdy jeszcze Gwido nie wzniósł się był do tej wysokości; a pod tem, co napisał, najwięksi poeci gotowi byli położyć swoje nazwisko.

Złożywszy jedną strofę, gdy rozmyślał o następnej, oczy jego mimowolnie potoczyły się po pokoju, i ujrzał wtenczas Spiryta leżącego na sofie z głową podpartą na dłoni, koniuszkami drobnych paluszków bawiącego się z złocistą mgłą swoich włosów, i wpatrującego się weń z miłośnie dumającym wyrazem. Mniemał on, że Lawinia dawno już tam była w jego bliskości, tylko nie chciała mu się objawić, żeby nie przerwać zajęcia. A gdy Maliwert wstał z krzesła i zbliżał się do niej, dała mu znak skinieniem pozostania na miejscu, i głosem dźwięczniejszym niż najdźwięczniejsza muzyka powtórzyła strofkę za strofką, wiersz za wierszem, cały ten poemacik, nad którym Gwido pracował. Czuła ona mocą tajemnej sympatyi wszystko, co myślał jej kochanek, towarzyszyła mu w jego polocie, a nawet prześcigała go; nie tylko bowiem widziała, ale i przewidywała — gdyż dopowiedziała resztę niedokończonej zwrotki, nad której zakończeniem łamał sobie głowę.

Łatwo się domyśleć, że wiersz ten był pisany do niej. Jakiżby inny przedmiot mógł teraz zająć Maliwerta? Porwany miłością do Lawinii, zaledwo pamiętał o ziemi, a tylko po niebie szybował tak wysoko i daleko, o ile skrzydła przyczepione do ramion człowieczych dolecieć są w stanie.

— „Jakież to piękne — rzekł Spiryt, którego głos odbijał się w piersiach Maliwerta, a nie w uchu, jak zwykłe odgłosy śmiertelnych — jakież to piękne nawet dla ducha. Geniusz jest zaprawdę boskim, on tworzy ideały, on odgaduje piękność wyższego rzędu i nieśmiertelną światłość. Dokądże nie wzbije się, kiedy mu skrzydeł użyczy wiara i miłość! Lecz nie bujaj już, zstąp w niższą sferę, gdzie mógłbyś oddychać powietrzem stósownem do twoich płuc człowieczych. Nerwy twoje wyprężyły się, drgają jak struny lutni; z czoła para bucha jak z kadzielnicy. Gorączkowe iskry wypadają z oczu twoich. Lękaj się obłąkania; podobne zachwyty do tego doprowadzić cię mogą. Błagam cię uspokój się; a jeżeli mię kochasz, to żyj jeszcze życiem ziemskiem — tego żądam od ciebie.“

Maliwert posłuszny jej rozkazowi wyszedł na miasto, a chociaż ludzie wydawali się oczom jego jak jakieś obce cienie, jak widma, z któremi nie miał nic do czynienia — przecież usiłował zbliżyć się do nich. Jednego i drugiego zaczepiwszy, udawał, że go obchodzą nowinki i plotki dzienne; uśmiał się nawet gdy mu opisywano szalony strój panny *** na ostatnim balu modnych zalotnic; a w końcu przyjął proponowaną sobie partyę wista u starej księżny C** — tak dalece obojętne mu było każde zajęcie.

Z tem wszystkiem, pomimo usilnej woli przywiązania się do życia, pociąg niepohamowany pędził go za granicę sfery ziemskiej. Chciał chodzić, a czuł jak go coś podnosiło. Trawiła go żądza nieprzezwyciężona. Już nie wystarczały mu objawy Spiryta; ile razy oddalał się duch ukochany, dusza jego wyrywała się w ślad za nim, jakby chciała wylecieć z ciała.

Miłość ciągle dręczona niepodobieństwem, miłość, w której palił się jeszcze ziemski płomień, pożerała go i przylegała doń jak do skóry Herkula zatruta koszula Nessusa. W tem nagłem zetknięciu się z duchem, nie miał jeszcze dość czasu do pozbycia się starego człowieka.

Niepodobna mu było porwać w objęcia powietrznego widziadła, lecz gdy to widziadło przedstawiało wizerunek Lawinii, tak cudnie piękny i tak łudzący, przeto zakochany łatwo mógł zapomnieć, iż te urocze kształty, te oczy pełne czułości, te usta uśmiechające się tak rozkosznie, nie były niczem, tylko cieniem, tylko odblaskiem czegoś.

Gwido o każdej godzinie czy w nocy czy we dnie widział przed sobą tę ubostwioną duszę, już jako czysty ideał w anielskich przepychach Spiryta, już w postaci więcej ziemskiej, niewieściej Lawinii. To raz unosiła się nad jego głową lotem anioła; to inną razą jakby oddawała mu wizytę, siadywała w wielkim fotelu, spoczywała na sofie, opierała się łokciem na stole i jakby przerzucała papiery leżące na biórku; to znowu wąchała kwiaty w żardynierce, otwierała książki, bawiła się różnemi cackami rozstawionemi na kominku, słowem, igrała jak młoda narzeczona przypadkiem znachodząca się w pokoju swego narzeczonego.

Spiryt najwięcej lubił pokazywać się oczom Gwida, w postaci Lawinii, robiącej to wszystko, coby była robiła za życia, gdy los sprzyjał był jej miłości; po śmierci prowadziła dalszy ciąg swego czystego romansu rozdział po rozdziele. Szczyptą mgły ubarwionej umiała ubierać się jak dawniej, i przypinać do włosów ten sam kwiat, lub wstążkę, jaką nosiła kiedyś. Cień jej naśladował wdzięk, postać, układ, przypominający ją gdy była panną. Chciała ona, przez tę czarującą kokieteryę, od jakiej i sam anioł nie wyzwolił się całkiem, aby Maliwert kochał ją nietylko pogrobową miłością do ducha, lecz i ziemską odnoszącą się do jej pobytu na tym świecie, kiedy usiłowała zwrócić uwagę jego na Operze, na balu, w gronie towarzyskiem i zawsze spotykała tylko najboleśniejszy zawód.

Gdyby usta jego nie całowały tylko próżnię powietrzną, kiedy żądzą pałający, w szale namiętnej miłości, zapominał się i dopuszczał jakiej u łudnej pieszczoty — byłby mógł na prawdę uwierzyć, że on, Gwido Maliwert, istotnie ożenił się z Lawinią Aufideni, tak dalece widmo jej, stawało się nie raz wyraźnie ucieleśnione, żyjące. Przez doskonałe zespolenie się sympatyi, słyszał on wewnętrznie, jakby w rzeczywistej rozmowie, głos Lawinii dźwięczny, młody, srebrny, odpowiadający na jego gorączkowe wybuchy, wstydliwemi i niewinnemi słowami tkliwości.

Były to prawdziwe męczarnie Tantala; do jego ust spalonych namiętnością ręka kochanki podawała czarę pełną zimnej krynicznej wody, a on nie mógł nawet warg w tym otrzeźwiającym napoju umoczyć. Winogrona soczyste, wonne, barwy bursztynu lub rubinu, schylały się nad jego czołem, a kiedy siągał po nie spragnionemi ustami, umykały w górę....

Te krótkie chwile, podczas których opuszczała go Lawinia wezwana zapewne wyższym rozkazem wydanym w tej sferze, „gdzie wszystko jest możebne, czego się zapragnie“ były dlań najnieznośniejsze. Ilekroć znikała, w taką wpadał rozpacz, że nie raz gotów był o ścianę głowę sobie roztrzaskać.

Pewnego wieczora tak dumał: „Ponieważ Lawinia nie może przyodziać się ciałem, i dzielić ze mną tego życia inaczej tylko w postaci cienia, czyżby nie lepiej było żebym się pozbył tej zawadzającej mi śmiertelnej powłoki, tego cielska nieprzenikliwego, ciężkiego, które nie daje mi wznieść się z ukochaną duszą w te wyższe sfery będące jej siedliskiem?“

Uwaga ta bardzo trafiła do jego przekonania. Zerwał się z fotelu i poskoczył ku ścianie gdzie malowniczo ugrupowane wisiały rozmaite oręże dzikich ludów: maczugi, tomachawki, cagaje, noże, sztylety. Z tego zbioru wybrał on uskrzydloną strzałę piórami papugi, mającą grot z ości rybiej. Koniec tej strzały był straszną trucizną *curare* zwaną, którą amerykańscy Indyanie znają sami jedni, a która w mgnieniu oka zabija swoje ofiary i to bez żadnego ratunku.

Już trzymał zatrutą strzałę, i miał się zakłóć w rękę, aby sobie życie odebrać, kiedy Spiryt zjawił się przed nim, pomięszany, przestraszony, błagający, a zarzucając mu z namiętnem uczuciem na szyję ramiona będące widmem, i przyciskając go do widmowego serca, okrywał cieniem pocałunków. Kobieta zapomniała, że była w tej chwili duchem.

„Nieszczęśliwy! — zawołała — nie rób tego, nie zabijaj się, aby się połączyć ze mną na tamtym świecie! Taka dobrowolna śmierć rozłączyłaby nas bez nadziei, i wykopałaby między mną a tobą przepaść niezmierną, której miliony lat niezdołałyby zapełnić. Opamiętaj się; znoś życie jakie jest, bo choć najdłuższe w porównaniu z wiecznością, tyle trwa, co upadek ziarnka piasku; a żeby ci łatwiej znosić krótki wymiar na zegarze czasu, pamiętaj na nieskończoność, w której będziemy kochać się zawsze, bez końca, a nareszcie przebacz mi, że mojemi przymileniami przywiodłam cię do tej rozpaczliwej myśli. Kobieta chciała być kochaną jak duch; Lawinia zazdrościła Spirytowi, i omal, że przez to nie utraciłam cię na wieki“.

Powiedziawszy to przybrała na się kształt anioła, i wyciągnęła ręce nad głową Maliwerta, który natychmiast uczuł spływający na niego spokój i ukrzepienie niebiańskie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wagi trzeba było, aby tak prawdę bez ogródki wypowiedzieć, wydobywszy ją zpod fałszów; bo Rosya nie tylko swych przyjaciół hojnie wynagradzać umie, ale ściga swych nieprzyjaciół. Blichtr na blichtr, pisaliśmy niedawno o polityce rosyjskiej. Panu Mazade należy się zasługa i chwała, że zdarł tę maskę i okazał światu w całej swej brzydocie ową politykę opartą na nienawiści i samowoli, nieznającą ani granic ani prawa, a prowadzoną, jak pisze, przez ludzi, co chcą być liberalni a sprawiedliwymi być nie umieją.

KORESPONDENCYA CZASU.

Berlin 29 marca.

♁ Podobnego dyplomatycznego uporu, jaki nam przedstawia obecny stosunek gabinetów naczelnych niemieckich do siebie, nie wiele mamy przykładów. Od kilku tygodni, jak się dowiadujemy z prasy półurzędowej, nie masz między niemi w rzeczach zachodzącego sporu żadnego bezpośredniego znoszenia się. O wzajemnem usposobieniu ich względem siebie, o ich zamiarach, nic pewnego nie wiemy. Nie objawił nam tego żaden akt publiczny, ani z jednej ani z drugiej strony. Aktu takiego, którýby rozjaśnił stan rzeczy i określił podstawę załatwienia sporu, publiczność oddawna na próżno oczekuje. Tutaj twierdzą, że gabinet austryacki; w Wiedniu, że gabinet pruski powinien pierwszy z aktem takim wystąpić. Żaden jednak nie poczuwa się do tego. Każdy patrzy tylko na to co drugi robi, według tego sądzi o jego usposobieniu, o jego zamiarach, i jeżeli znajdzie, że takowe mają charakter nieprzyjacielski, wyzywający, pociąga go za to do odpowiedzialności przed opinią publiczną. Taki stan staje się coraz więcej nużącym i niecierpliwiącym. W Niemczech cierpliwość i bierny opór należą do cnót politycznych. Ale nikt się nie spodziewał, aby i hr. Bismark w tych cnotach celował. Dyplomacya zagraniczna zapyta może w końcu: Dopókiż nadużywać będziecie naszej cierpliwości? i zabierze się do pociągnięcia sprawy przed swój sąd. Nie braknie nawet pozorów, że mocarstwa niemieckie nie miałyby ostatecznie nic przeciw temu, byle uniknąć domowej wojny, mającej w sobie zaród wojny powszechnej.

Wszakże ten stan niepewności i niepokoju zaczyna się już przesilać. Wszystkie organa prasy półurzędowej i feodalnej brzmią dziś bardzo wojennie, i głoszą, że wyszedł już rozkaz do postawienia części armii na stopie wojennej. *Nordd. allg. Ztg* zapisuje już od dwóch tygodni każdodziennie wszystkie poruszenia i przygotowania armii austryackiej, a czyni to z taką szczegółowością, że niepodobna sprawozdań tych uważać za zmyślone. Pierwsze doniesienia tutejszych półurzędowych dzienników o zbrojeniu się Austryi odparła półurzędowa prasa wiedeńska zaprzeczeniem. Drobne poruszenia armii wytłumaczono wypadkami zaszłemi w Czechach. Tymczasem wiadomości późniejsze, które tutaj w ministeryum odebrano, potwierdziły, że ruch armii austryackiej nie tylko nie ustał, lecz że doszedł do rozmiarów, jakie tylko istotnem przygotowywaniem się do wojny można tłumaczyć. Liczbę wojska wszelkiej broni, gotowego przekroczyć granice pruskie liczą tutejsze dzienniki na 100,000; drugie tyle ma być w pochodzie ku północy.

Ministeryalna *Provinzial Correspondenz* pisze: „Austrya zbroi się przeciw Prusom, — jest to fakt, którego niezawodność nie da się już zaprzeczyć. Austrya zbroi się, nie będąc do tego przez Prusy wyzwaną, — jest to drugi fakt, którego równie zaprzeczyć nie można.“ Dziennik ten okazuje dalej, że Prusy dotąd najmniejszych przygotowań wojskowych nie czyniły i żadnego w tym względzie rozporządzenia nie wydały. Zawierzyły też całkowicie urzędowym zaprzeczeniom o zbrojeniu się Austryi. „Teraz się okazuje, że zaprzeczenia te nie były zgodne z prawdą.“ „Któreż państwo mogłoby spokojnie na to patrzeć, że państwo jemu sąsiednie gromadzi bez żadnego widocznego powodu wielkie masy wojska w zagrażający sposób bezpośrednio na jego granicach? Wątpliwość takiego kroku powiększa się jeszcze tajemniczością, pod której osłoną krok ten był zrobiony, powiększa się zaprzeczeniami i wybiegami organów austryackich“. „Jakkolwiek Prusy przekonane są o słuszności sprawy swojej i mają wszelką pewność co do wojennej gotowości armii swojej, przecież obowiązkiem rządu jest czuwać nad tem, aby granice kraju nie pozostały ani na jednę chwilę bez obrony. Gdyby Austryi dana była możebność zgromadzić tuż nad granicami naszemi przewyższające masy wojska, a Prusy nie miały w gotowości odpowiednich sił do zrównania nacisku tych mas, mogłoby przyjść do tego, że nagłe dalsze zawikłanie obecnego stanu rzeczy wystawiłoby na chwilowe niebezpieczeństwo części kraju najbliżej na nie wystawione. „*Odpowiedzialności tej rząd przyjąć na siebie nie może. Zapewne więc już w tej chwili wyszły odpowiednie rozkazy, aby niebezpieczeństwu temu zapobiedz i każdą napaść natychmiast i skutecznie odeprzeć. Prusy zachowały troskliwie aż do obecnej chwili w czystości sumienie swoje: wojny nie szukały — ale muszą postawić się w możności oczekiwania z spokojnością dalszych wypadków.*“

W takim samym duchu pisze *Nordd. allg. Ztg*, w takim *Kreuzzeitung*. „Jest rzeczą bezwzględnie konieczną, są słowa organu feodalnego, aby teraz i rząd pruski zaczął się zbroić, i na wszelkie wypadki był przygotowanym. Tylko w takiej pozycyi możemy z zbrojnym przeciwnikiem dalej traktować, a może i pokój tyle pożądany utrzymać, co daj Boże.“ Życzenie to organu feodalnego nie jest płonne. Mimo tej całej powagi, z jaką organa półurzędowe obecny stan rzeczy przedstawiają, zawsze utrzymanie pokoju prawdopodobniejszem jest niż wojna. Kosztowne to wprawdzie demonstracye, któremi się Austrya i Prusy nawzajem straszyć będą, ale w każdym razie tańsze, niż rzeczywista wojna, i jeżeli się pokój przez nie utrzyma, nie będzie zbyt drogo okupiony. Zresztą nadeszłe właśnie wiadomości z Wiednia donoszą, że wszelkie dalsze przygotowania wojenne zostały nagle wstrzymane. Czy dla tego, że te które ukończone, uważają się dostateczne? czy że znowu wiatr pokojowy zawiał z północy. Ostatnie przypuszczenie jest wątpliwe, bo powyższe wojenne usposobienie Prus nie jest tą razą objawem tylko dziennikarskim, lecz gabinetowym, powziętym na radzie ministrów, w obecności króla.

Paryż 27 marca.

Cesarz przyjmował wczoraj nowego ajenta rządu rumuńskiego na posłuchaniu prywatnem, Rumunia bowiem, jako hołdowniczka Turcyi, nie ma prawa utrzymywania posłów za granicą. Inni ajenci rumuńscy udali się do Londynu, Brukselli i Florencyi. W tych dniach zbierze się trzecia konferencya. Chociaż tajemnica jest głęboka, zdaje się być pewnem, że Anglia przychyla się do polityki francuskiej, że zgadza się na jedność Rumunii nawet pod dynastyą obcą. Jest za tem p. Gladstone, twórca opuszczenia przez Anglików wysp Jońskich. Chce on również poddać sprawę holsztyńsko-szlezwicką pod konferencyą, a nawet przystałby na zwołanie kongresu. Gdyby lord Russell upadł, polityka Gladstona mogłaby przemódz w Anglii, a opiera się ona na kojarzeniu się zachodu i Europy środkowej w obronie przeciw Ameryce i Rosyi. Tutaj czytają z uśmiechem wiadomości o zbrojeniach, wyzywaniach, lub rozbrojeniach Niemiec. Ambasada pruska utrzymuje, że jeżeli wojny nie będzie, hr. Bismark poda się do dymisyi. Przebąkują o zawarciu w Paryżu nowej pożyczki austryackiej.

P. Henryk Martin zamieścił w *Siècle* artykuł osnuty na pracy p. de Mazade, ale z powodu rywalizacyi przemysłowej z *Revue des deux Mondes* imienia tego pisarza nie wspomniał. Autor ten wyciąga wniosek, że Rosya będąc komunistyczną, nie jest europejską. P. Cuvillier Fleury, z *Débatów*, utrzymuje w Akademii swą kandydaturę przeciw Henrykowi Martin; ale za ostatnim jest Guizot i wszyscy akademiści sumienni.

Wczoraj Cesarz przyjmował także pana Eloin, wysłannika Maksymiliana I. Posłuchanie miało być długie. P. Langlais, posłany do Mexyku na ministra finansów, umarł nagle. Jest to niemała strata dla Maksymiliana I.

Marynarka francuska robi w Tulonie ciekawe doświadczenia z Torpilami, których używały Stany Zjednoczone w ostatniej wojnie, a z których Rosya chciała r. 1863 korzystać. Dotąd Torpile były używane obronnie to jest rozkładane po brzegach. Marynarka francuska będzie je mogła rzucać a zatem używać zaczepnie. Doświadczenia te zdają się być decydujące.

Ciało prawodawcze wybrało pana Gouin sprawozdawcą nad projektem budżetu na rok 1867. Obie Izby zamieściły na czas świąt Wielkanocnych czynności do 4 kwietnia. Po świętach będzie wniesiony projekt do ustawy o powołaniu 100,000 rekrutów, przeciwko czemu ma wystąpić *tiers parti*. Cesarz miał polecić nowy rozbiór kwestyi zmniejszenia ogrodu Luxemburskiego, który jest własnością państwa a nie miasta. Autorem projektu zmniejszenia ogrodu był p. Fould, szukający sześciu milionów franków, a nie prefekt Haussmann. Miasto Paryż nie robi podobnych rzeczy dla kilku milionów. Obecnie wydaje ono wielkie sumy na cmentarz, który zakłada za miastem pod Pontoise. Cmentarz ten zajmie 600 hektarów ziemi. Pogrzeby będą się odbywały drogą żelazną jak pod Londynem. Jestto kosztowny ale pożyteczny projekt, cmentarze bowiem nie mogą być w mieście. Dawne zostaną zamknięte.

Pays wypowiada najżywszą wojnę *tiers parti*. Na cytacyą z Tacyta zamieszczoną przez p. Ollivier w *Presse*, p. Grenier, naczelny redaktor, przytoczył z tegoż samego autora kilka innych ustępów, przypominających, że i w Rzymie ambitni używali wolności za środek i że poświęcali ją, kiedy przychodzili do władzy. Emil de Girardin, przyjaciel p. Ollivier, zabił r. 1848 Rzeczpospolitą, a dziś czyha na cesarstwo. Rząd wie o tem i trzyma się na baczności. Ks. Persigny daje polityczne obiady w swym angielskim hotelu przy ulicy Elizejskiej.

Donoszono kilka razy, dla omylenia policyi angielskiej, że Stephens był w Paryżu. Ukrywał on się dotąd w Irlandyi i dopiero kilka dni temu jak do Paryża przyjechał.

Utworzyło się tu świeckie towarzystwo, złożone z różnych wyznań, dla jednostajnego przetłumaczenia biblii, ale wzięli w nim zaraz górę indyferenci lub protestanci i starozakonni. Dla tego usunęli się od niego duchowni katoliccy.

Ks. Napoleon bywa często w Tulieryach i ma z Cesarzem długie rozmowy. Odjedzie on do Włoch po świętach. Przypuszczają ciągle, że ma misyę.

Bukarest 23 marca.

╳ Bukarest, stolica dzisiejszej Rumunii, był niegdyś główną stacyą, odpoczynkiem dyplomatów udających się do Carogrodu, granicą Zachodu, wstępną klasą, w której dyplomaci nabierali pojęcia o intrygach Lewantu. Jeżeli dawniej nabrać pojęcia, to dzisiaj nauczyć się, stać się intrygantem i do każdej sprawy znaleźć ochotników, nadzwyczaj tu łatwo. Bo chociaż są pisarze utrzymujący, że Rumunią zamieszkuje ludność rzymskiego pochodzenia, wszakże twierdzenie tych, którzy dowodzą, że Dakowie, Rzymianie, Goci, Hunny, Awary, Madziary, Pieczyngi, Chazary, Bułgary, Tatarzy, Turcy, Ormianie, Cygany, Niemcy i Słowianie złożyli się na życie tego, który dziś nazywa się Rumunem, należałoby również uwzględnić, zważywszy, że Rumunią przeszedł Attylla, Dżengishan, Tamerlan, Bajazet, Mahomet, Suwarów, nie licząc Dybiczów, Paskiewiczów i ich kolegów. Brakło tylko Murawiewa, żeby go Moskwa zarekomendowała na tron rumuński Bibesków i Floresków. Że żaden z tych biczów, z tych młotów dla świata nie siał tu innem ziarnem jak kłamstwem, zdradą, prostytucyą, złodziejstwem, dowodzi nawet i język rumuński, w którym na oznaczenie cnoty żadnego wyrazu nie masz, co znaczy, że cnoty tutaj nie znali; nie wielu jej szuka i bardzo mała liczba dzisiaj poszczycić się nią może. „Dziwny to kraj ta Rumunia — pisze jedna Francuzka — owoce w nim są bez smaku, kwiaty bez zapachu, mężczyzni bez honoru — a kobiety bez wstydu“. Ładunek to za wielki. Jest źle—ale są wyjątki. Wszakże grunt pod kąkol doprawiony tak dalece, że jeżeli to cośmy powiedzieli dotąd o Rumunii, choć w części jest prawdą, to łatwo dowieść, że Rumunia pozostawiona saméj sobie, żyć jeszcze nie może; że z toni, w jakiéj obecnie się znajduje, wyjść nie ma siły. Rozumiała położenie kraju partya postępowa, rzeczywiście szlachetna i gotowa do wszelkich poświęceń, ale zbyt mała, kiedy jeszcze w roku zeszłym, na jednem z posiedzeń swych przyjęła za zasadę, po obaleniu Kuzy wybór obcego księcia. Wszakże, ażeby obcy książę, chociażby z najlepszemi chęciami, w warunkach, w jakich się tu znajdzie, mógł kraj ten uporządkować, wierzyć się nam nie chce; zważywszy, że Rumuni, naród bierny, bez inicyatywy, przyzwyczajony być rządzonym, od rządu zaspokojenia wszystkich swych zachcianek wymagać będą. Warunek dla rządu nie do przyjęcia. Jeżeli nawzajem ten obcy książę zażąda od Rumunów w imię ich dobra i przyszłości jakiéj pomocy, ofiary, nie doczeka jéj się nigdy. Będzie *Romunul*, dziennik Rosetego, gorąco zachęcał czytelników swoich do przyjścia w pomoc rządowi; będą czytelnicy kupami po biórach i ulicach rozprawiać nad niedołęztwem rządu, kończąc debatty zwykłą zwrotką: „Sami rządzić nie możem.“ Na dowiedzenie powyższych twierdzeń, wystarczy na przykład wziąść chwilę obecną. Rząd postanowił zaciągnąć 30 milionów piastrów (piastr na monetę austryacką wynosi 14 centów) pożyczki. Natychmiast naród przyklasnął szczęśliwemu pomysłowi, a wszystkie dzienniki doniosły, że pożyczka idzie pomyślnie. W kilka dopiero tygodni przekonywamy się, że tak dobrze nie jest. Też same bowiem dzienniki zamieściły odezwę ministra wyznań i oświecenia do profesorów i duchowieństwa, by ci narodowi znaczenie pożyczki wytłomaczyli, by naród kwestyę tę wziął do serca i głowy; inaczej bowiem operacya się nie uda. Tymczasem jakby w odpowiedzi na to wołanie patryoty, krocie urzędników, emerytów, wojsko o zaległy trzy miesięczny żołd zgłosiły się do kass rządowych; właściciele ziemscy zażądali wypłaty za grunta rozdane chłopom, chłopi mrący z głodu — w wielu bowiem okolicach w roku zeszłym nic nie zasiali z powodu, że im dawne grunta odebrano a nowych nie wyznaczono— zgłosili się hurmem o zapomogi; ogromna część mieszkańców dotkniętych dwukrotną powodzią także ręce po wsparcie wyciąga do rządu.

Jedności znów, tej jedności która jest siłą i dewizą Belgii ojczyzny Filipa I., już dzisiaj nie masz tem bardziej jutro jej nie będzie. Mołdawianie bowiem wyprawili na konferencyą adres opatrzony 500 podpisami, żądający separacyi i własnego księcia. Wiadomość podana jako fakt przez tutejsze dzienniki. Czy za podpisy płacono bomażkami czy brzęczącą monetą, dzienniki nic nie wspominają.

Daléj, spalenie wczorajszéj nocy szkoły wojskowéj, oszacowanéj przeszło sto tysięcy dukatów, nie koniecznie dowodzi patryotyzmu i jednomyślności, jeżeli prawdą jest co powiadają, że szkoła spłonęła w skutek podpalenia. Ile podpałka kosztowała rubli srebrem, jeszcze nie wiemy. Z innych wiadomości ta jest najważniejszą, że siły tureckie rozłożone nad Dunajem w ostatnich czasach zostały wzmocnione. Komendę nad całym korpusem obserwacyjnym objął Abdi pasza Czerkies.

Wojsko rumuńskie także od kilku dni rozpoczęło ćwiczenia na wszystkich placach nawet i w ogrodzie publicznym. Przygotowania do oporu są tu widoczne, tak jak gotowanie się do wojny Moskwy i Turcyi jest niezaprzeczone. W ogóle, wyrażając się kawalerskim językiem śp. lorda Palmerstona, Europa brzemienna jest przynajmniéj sześciu wojnami niepośledniéj wielkości. Że rozwiązanie może tu się odbyć, jest wiele prawdopodobieństwa. Wiele osób oddawna to utrzymuje. Na dowód pozwalam sobie przytoczyć wyrazy księżnéj Aurelii Ghika, z dzieła jéj pod tytułem: *La Valachie moderne* jeszcze w roku 1850 w Paryżu wydanego. Uwagi téj autorki nad Rumunią, nad jéj stepami, zestawione z obecnemi wypadkami, poczytać można niemal za pr roctwo.

„Pewnem jest — są słowa autorki — że niezmierne te płaszczyzny niedbalstwem człowieka na los szczęścia pozostawione, staną się teatrem, w którym odegra się jedno z tych igrzysk Opatrzności, zmieniających przeznaczenie narodów.

Nieskończona kwestya Wschodnia rozwiąże się prawdopodobnie na tych obszernych polach, które, zanim poczną rodzić, oczekują krwi, tej najlepszej mierzwy tak dla gruntu jak dla myśli.“

Takąż samą przepowiednią znajdujemy w dziele p. Billecocq byłego ajenta politycznego i jeneralnego konsula francuskiego w Bukareszcie, człowieka nieporównanej zdolności i patryotyzmu, który dzięki intrygom Moskwy, wynagrodzony został odwołaniem ze stanowiska, jakie tu zajmował. P. Billecocq w *Album Moldo-Valaque* wydanem również w Paryżu u pp. Paulin et le Chevalier, tak się o równinach rumuńskich wyraża:

„Nadejdzie, niezawodnie nadejdzie dzień starcia się wszystkich sił Europy na stepach tutejszych. Tu jest rzeczywiście ocean ziemi nieuprawnej, której zasiewy nie powstrzymają ani szybkiego pędu armat ani tembardziej prostego lotu kul. Możnaby powiedzieć, że przygotowane umyślnie wolą Boga na miejsce pojedynku, który musi niezadługo nawet odbyć się między obrońcami wolności i despotyzmu; obszerne te stepy, zdaje się, wiedzą, że są przeznaczone na miejsce walki dla tych zapaśników, że dla tego nie chcą znać innego pługa nad szablę, innej mierzwy, nad krew ludzką. Tutaj to rozstrzygną się losy świata.“

Rzym 24 marca.

Święte kolegium widzi coraz bardziej zmniejszającą się liczbę członków swoich. W tych dniach zszedł z tego świata kardynał Tosti ur. w r. 1776, mianowany *in petto* przez Grzegorza XVI w r. 1838, a ogłoszony przez tegoż Papieża 1839. Kolega i przyjaciel kardynała Bernetti, nieboszczyk za minionych rządów osobliwego używał wpływu. Jako minister finansów kierował samowładnie nie tylko własnym wydziałem, ale też innemi, a gwałtownością charakteru niemniej jak ześrodkowaniem w swojem ręku rozlicznych atrybucyj wielce mgra Merodego przypominał. Należał zaś zawsze do kardynałów starodawnego autoramentu i przeciwny był bardzo nowościom tegoczesnym. Związany ścisłą przyjaźnią z kardynałami Lambruschinim i Bernettim. W dziewięćdziesiątym roku żywota swego kardynał Tosti obdarzony niepospolitym hartem ducha dość czerstwo się jeszcze trzymał; atoli od lat kilku przestał już był uczęszczać na papiezkie rady i na kościelne obchody, gdzie złamany wiekiem bardzo się już rzadko pokazywał. Wczoraj w wieczór przywieziono zwłoki kardynała Tosti z pałacu jego do kościoła św. Cecylii za Tyrem. Dziś rano Ojciec św. miał dać absolucyą przy katafalku. Spadkobiercą po starym purpuracie zostaje siostrzeniec jego adwokat de Dominicis-Tosti, którego córka panienka znana z wdzięków i talentów, zaręczona była podobno z znakomitych nadziei młodzieńcem Stefanem Cieleckim, który pod imieniem Orlika dowodził oddziałem w ostatniem powstaniu i został przez Moskali wziętym do niewoli i rozstrzelanym.

W ślad za baronem Meyendorffem wyjechała w tych dniach część urzędników rosyjskiej ambasady, a mianowicie sekretarz. Inni wyjadą później. Baronowa aż do maja zostaje. Niższych urzędników—ile że *personnel* czyli skład poselstwa był bardzo liczny—będących Włochami i Rzymianami, rozpuszczono już, wyznaczywszy im podobno odpowiednie pensye, ażeby nie zostawiać po sobie niezadowolenia, lecz owszem żal obudzić i stronników swych w wiecznem mieście pomnożyć. Niewiadomo, pod czyją opieką zostanie kościół św. Stanisława, który jak wiadomo, był przez nią przywłaszczony i zostawał całkowicie pod jej zarządem. Kilku wysokich dostojników miało korzystać z tej sposobności dla doradzania Ojcu św., by kościół odebrawszy Rosyi oddał wychodźcom naszym duchownym, znajdującym się w Rzymie i w Paryżu. Nie wiadomo, czy to przedstawienie uwzględnionem będzie.

Znaczne wrażenie sprawiło w Rzymie aresztowanie i wygnanie kamerdynera Angelo Traversari, który Papieżowi od lat czterdziestu kilku służył. Ojciec święty powodując się zwykłą łagodnością i wspaniałomyślnością swoją nie kazał go więzić, lecz tylko odstawić pod strażą do granicy włoskiej, zkąd się stary sługa uda do Spoleto, ojczyzny swojej, na mieszkanie z pensyą miesięczną 25 szkudów (250 zł. pols). Powody tak surowego kroku nie są dobrze wiadome. Zapewniają, iż Angelo był podejrzanej moralności i że Ojciec św. dla złego prowadzenia nie chciał go dłużej zatrzymać przy sobie. Słychać także o innych nierównie ważniejszych politycznych powodach jego oddalenia. *)

Misye mają się ku końcowi. Całe miasto zatopione jest w religijnych obchodach, kazaniach i procesyach. Słychać zawsze, iż dnia jutrzejszego, na zamknięcie misyi, Ojciec święty osobiście wstąpi na kazalnicę w kościele św. Karola przy *Corso* albo w *Gesú*. Atoli wystąpienie to Głowy kościoła zgoła bezprzykładne zdaje mi się wątpliwem. Cudzoziemców siła się zjeżdża na wielkotygodniowe i wielkanocne ceremonie. Miasto jest nimi przepełnione. D.nia 12 kwietnia będą tu obchodzili z nadzwyczajną uroczystością i wystawą rocznicę powrotu Piusa IX z Gaety i cudownego jego ocalenia w klasztorze św. Agnieszki za murami.

Papież wprowadzony w podejrzenie udziałem Mirèsa w towarzystwie zwanem *Caisse des fonds d' Etat*, kazał cofnąć zrobiony z nim układ, na mocy którego towarzystwo to podejmowało się umieścić 50 milionów konsolidatów rzymskich po 69%. Nie cofnięto mu wszakże prawa działania w Rzymie i zawierania interesów z prywatnymi. Tym sposobem pożyczka papieska wraca znowu na scenę.

Król Franciszek II. po długiej rozmowie z Ojcem Świętym wysłał do Hiszpanii kilka skrzyń z kosztownościami.

Wiedeń 30 marca. Półurzędowa *Gen. Corr.* ogłasza w ostatnim swym numerze co następuje:

„W najpoddańszem przedłożeniu ogłoszonem w *Gaz. Wiedeńskiej* z dnia 2go stycznia b. r., które projekt ustawy finansowej na rok administracyjny 1866 r. N. Panu do sankcyi najwyższej składało, zastrzegł sobie minister skarbu osobne sprawozdanie z rezultatów rozpisanej w grudniu 1865 r. nowej pożyczki, jako też z załatwienia interesów zaliczkowych i depozytowych pochodzących jeszcze z czasów dawniejszych. Lubo pożyczka nie jest jeszcze interesem skończonym, atoli p. minister skarbu ze względu, iż takowa w bardzo znacznej części zrealizowaną już została, uczuł się spowodowanym przedłożyć do wiadomości J. C. Mości rezultata w tej mierze osiągnięte, tudzież wysokość odnośnego stanu biernego w dniu 8 marca 1866 r. w porównaniu z wysokością tegoż w dniu 29 lipca 1865 r.

Na skutek otrzymanego najwyższego upoważnienia rezultat ów ogłoszonym zostaje jak następuje:

Wysokość zaliczek na depozyta i innych zaliczek wynosiła w dniu objęcia władzy przez ministra skarbu, to jest w dniu 29 lipca 1865 roku	36,891,600 złr.
w dniu zaś 8 marca 1866	7,893,000 złr.
Zatem spłata w tymże przeciągu czasu wyniosła	28,998,600 złr.
(Od tego czasu spłacono dalej .	3,181,000 złr.
Zatem spłacono ogółem	32,179,600 złr.
zkąd wynika, iż reszta zaliczek na depozyta wynosi)	4,712,000 złr.

Z wpływów od d. 29 lipca 1865 r. ze sprzedaży obligacyj, z bieżących a już załatwionych operacyj kredytowych, z wypuszczenia w obieg cząstkowych assygnacyj hipotecznych w granicach zakreślonych, i wynagrodzenia za Lauenburg, wreszcie z częściowego zrealizowania nowej pożyczki do d. 8 marca b. r., użyto ogołem:

na zwrot zaliczek na depozyta i innych	28,998.600 złr.
na wymianę zdawkowych pieniędzy papierowych	305.300 „
na zwrot depozytów sądowych .	96.000 „
na spłatę weksli Lloyda . . .	3,000.000 „
na subwencyę dla kolei żelaznych	2,086.000 „
na pokrycie użytego kredytu .	13,000 000 „
na raty do uprz. austr. banku narodowego:	
za dług w wal. wied. . .	9,136.000 „
za dług pod gwarancyą dóbr państwa	18,640.000 „
„ „ „ „ „	969.000 „
za pożyczkę w srebrze . .	6,019,300 „
wreszcie na kontraktową zaliczkę dla kolei aradzko-siedmiogrodzkiej	2,801.800 „
razem	85,052,900 złr.
a do dnia dzisiejszego po doliczeniu dalszego umorzenia zaliczek w sumie jak wyżej wykazano	3,181.000 złr.
zatem ogółem	88,233.900 złr.

— Deputacya tryestska, która upraszała N. Pana o przedłużenie przywileju uwalniającego mieszkańców Tryestu od poboru do wojska, w części tylko osiągnęła skutek zamierzony, albowiem N. Pan tylko przez rok jeszcze bieżący pozwolił korzystać miastu z rzeczonego przywileju.

*) Donoszą zkądinąd, że udzielał rządowi włoskiemu w odpisach akta, które mu się dostawały do rąk w gabinecie prywatnym Ojca św. *(Red)*

ROZMAITOŚCI.

O budownictwie drewnianem u nas.

Drewniane kościoły i dworki oddawna zwróciły na siebie uwagę uczonych obcych, jak: Dahla, Minutolego, Dorsta, Lübkego, Kuglera, Schnaasego, Luchsa, Essenveina, Gruebera, Haasego, Lipperta, Schulczego, Boettichera, Ottego, Quasta, i innych; zaś u nas prócz kilku artykułów zawierających pobieżne wzmianki o tych ciekawych zabytkach, tylko Wiszniewski, Siemieński, Kraszewski i X. Podgórski, wartość ich podnieśli. Nie jest to więc przedmiot któryby mógł już zająć ogół, gdy nawet specyaliści nasi pozwalają się jeszcze obcym wyręczać w studyowaniu cech charakterystycznych tych polskich kościołów i dworków. Mimo tedy materyału, który zgromadziłem w owym kierunku, uspokajam z góry czytelnika, że go niemyślę nudzić drobiazgowem traktowaniem tej rzeczy ze stanowiska archeologii; ale przestanę na kilku tylko uwagach.

Jasne, że drzewa używano u nas na budowle już w najodleglejszych czasach. Świątynie pogańskie zapewne cieśle wznosili. Terminologią ciesielstwa mamy własną. Zdaje się jakoby sama natura kraju siekierę najpierw oddała w ręce stawiaczy mieszkań i kościołów naszych. Kiedy bowiem Opatrzność dzieliła narody klimatem, barwą i bogactwem, innym ludom dała gorętsze podniebie, piękniejszą szatę ich ziemi, złoto, drogie kamienie i marmur świetniejący kolorem; nam wtedy dostały się ołowiane chmury, zaspy śniegowe, posępne jodły i sosny, piaskowiec szary, twardy granit, żelazo i marmur czarny lub ów lodowaty co się błyszczy jakby łzą zamarzłą. Więc też tylko drzewo i cegłę mogło u nas opanować budownictwo, nacechowane znamieniem pewnej trwogi przed grudniową zamiecią, jesienną zawieją, i pożogą nieprzyjacielskiego napadu *) Z tego charakteru kraju i z dziejowego kierunku narodu, wynikły też zapewne i nasze odrębności widoczne na zabytkach sztuki, przyznawane nawet przez obcych, w architekturze ceglanej panującej pomiędzy Wisłą a Bałtykiem i w budownictwie z drzewa które się znów tak bogato w snycerskie utwory ubrało, że nam aż Stwosza zrodziło. Z drewnianą więc rzeźbą i z misternym ornamentem ceglanym, ukazała się Polska w sztuk pięknych świątyni.

Choćby pilne oko doszukać się mogło po belkach, stropach i odrzwiach, imion tych budowniczych co owe drewniane kościoły i domy wznosili; nie widziałbym pożytku z badania takiego. Pawły bowiem i Szymony, tylko tutaj obrabiali drzewo a w węgły je wiązali; zaś twórcą owych udatnych linij, właściwym architektem, tradycya była. Ksiądz proboszcz z Wiarą i z praktyką rytualną, budową kierował. To więc nasze drewniane i ceglane budownictwo przestało się rozwijać, wtedy, gdy architekci tylko zagraniczne zyskiwać zaczęli wykształcenie, a tradycya swojska zamarła. Gdyby uwierzyć można w jej odżywienie, godziłoby się ufać: że jeszcze cegła i drzewo przyszłość mieć u nas powinny. Tracę jednak tę nadzieję, widząc: że nie nasi historycy sztuki ale niemieccy krzątają się za tym wątkiem; traktując owe zabytki li tylko z zimnego stanowiska ciekawości naukowej. Więc jedni szukają powinowactwa naszych drewnianych kościołów z norwegskiemi zabytkami (Dahl, Kugler, Schnaase, Minutoli, Dorst), drudzy spokrewniają je z czeskiemi (Feifalik, Wolfskron, Grueber), inni łączą z temi prześlicznemi jakie się na Spiżu znalazły (Dr Haas i Fr. Schulcz); u nas zaś niepodjęto owych badań od lat już 40 przez Niemców czynionych, a stawiają zwykle drewniane domki wedle szwajcarskiego wzoru. Malarze wtedy dopiero rysować zaczęli zabytki takie, gdy ich tysiące liczne pożary w latach ostatnich zniszczyły. Zaledwie trzy nazwiska: (Matejko, Podczaszyński, Żebrawski) wyjątkowo zacytować umiem, tych artystów, co się zdawna interesowali u nas kształtami owych budowli; cieszyć się zaś będę gdy mi kto doda kilka jeszcze w tym względzie imion, wykazując pomyłkę, do której z chęcią się przyznam.

Przygotowawszy tak rysunki jako i opracowanie specyalne tego przedmiotu, nie zaniedbałem też szczegółowego wykazu wszystkiego, co u nas w tej materyi powiedziano; tutaj zaś traktując rzecz w słowach najogólniejszych, pomijam drobne artykuły umieszczone o budowlach drewnianych w *Przyjacielu ludu* i w innych czasopismach, a notuję: że najwcześniej z literatów ujął się za tą u nas gałęzią architektury Wiszniewski, pisząc o niej jeszcze przed 26 laty: „że w dworkach i kościołach drewnianych potrzeba szukać śladów od cienia polskiego w architekturze, którego niepoznali ani nie ocenili rodacy.“ Dodaje, że na te charakterystyczne cechy, zwrócił pierwszy uwagę Anglik Laudon, przedstawiając takie nasze zabytki w drzeworytach w swojem agronomicznem piśmie. Drugi, co ten przedmiot podniósł, był Lucyan Siemieński, odgadując w swoim artykule *(O architekturze chrześciańskiej)* w r. 1847 pisanym, to co swojskie w zabytkach budownictwa u nas. Spostrzega, że w rzędzie zabytków naszych opowiadających i tłómaczących dzieje przeszłości (po mogiłach z kości usutych i po cmętarzach pobojowisk) pierwsze miejsce obok swojskiej ceglanej świątyni należy się wiejskim kościołom wzniesionym z drzewa. „Polska bowiem lesista i rolnicza musiała budować z tych materyałów w jakie obfitowały jej ziemie. Więc niepożyty wiekami modrzew dostarczał tramów i desek; z których się wiązał budynek, dzieło wiejskiego cieśli wysnute z wątku tradycyi zaczerpniętej jeszcze w sławiańszczyznie pogańskiej. Taki kościół ocieniony wiązami lub lipami staremi, stroi raczej natura jak sztuka. Oto ołtarz ubrany gałęziami bzu, kalin, jarzębin, głogów i wieńcami kwiatów — podłoga wysłana szuwarem, a zioła święcone w uroczystość NMPanny, oddechem łąk i pól ojczystych napełniają świątynię.“

Nie można też pomyśleć na wsi stósowniejszego kościoła, jak właśnie taki złączony niejako z tą przyrodą i ludem który go otacza. Wyrasta no bowiem niby z pszenicznego pola; a rzekłbyś, że to wnuk świętego gaju, albo syn owych borów, gdzie dęby i modrzewie nieledwie mówić umieją. Postaw w polskiej wsi bogatą świątynią

*) Jak miejscowe wpływy wytwarzają nietylko narodowe ale nawet prowincyonalne właściwości szkoły (że tak nazwę) stylów budowniczych, okazał to najlepiéj Bloxam w swojéj historyi architektury w Anglii.

— wznieś tam kolońska katedrę, a zobaczysz jak nie spoi się z jej naturą, albo ci wioskę w miasto przetworzy. Ależ... wróćmy do wymienienia jeszcze Kraszewskiego jako tego, co wraz z Wiszniewskim i Siemieńskim przypisuje wielką wartość naszym drewnianym budowlom. Kraszewski najwięcej i najszczegółowiej pisał o tem. Upatruje on w owym odcieniu architektury powinowactwo z zabytkami indyjskiemi i skandynawskiemi.

Wreszcie X. A. M. Podgórski wydał (w Rzeszowie w roku 1857) broszurkę *O znamionach budownictwa drewnianego w Rzeszowskiem.*

Na wymienieniu tych kilku nazwisk skończył się podobno szereg krajowych badaczy naszej drewnianej architektury, tak, że poza nimi zaledwie wzmianki i artykuliki zostają. Posłuchawszy zaś Morawskiego, Pola, Syrokomli, Rzewuskiego, Kaczkowskiego etc., trzeba przyznać: że już zamarły chyba w życiu te dawne dworki i kościoły, kiedy ciepłe o nich słowo tylko u poetów znajdziesz. Mićkiewicz nie powiem opisał, ale wymalował w *Panu Tadeuszu* polską karczmę Jankiela; upatrując w tych naszych budowlach typ hebrajski, który mu nasunął przypomnienie tyryjskich i hiramskich cieślów. Morawski znów w poematach *Wizyta w sąsiedztwo* i w *Dworku mego dziadka,* może pierwszy po Mićkiewiczu, zaludnił wskrzeszonemi z przeszłości postaciami te stare nasze drewniane dwory, w których tylu po nim powieściopisarzy przesnuwa opowiadania swoje.

O rozkładach wsi i wnętrzach chat, dość się u nas zebrało materyału w różnych podróżach po kraju. Chociaż to są więcej malownicze, pejzażowe, że tak nazwę opisy, przecież zyskaćby już z nich można naukowe zarysy o tem: gdzie i jaki pozór miewają drewniane zabudowania, jakiemi cechami wyróżniają się w różnych okolicach, i w jakim porządku zestawiają się ze sobą tworząc wsie odmienne typem swoim w Wielkopolsce, w Mazowszu, na Rusi, Litwie, Żmudzi etc.; to znów różniące się wzajemnie w górach, w dolinach, wśród borów, na błotach, lub po brzegach jezior wielkich.

Mamy wreszcie ślady wojennych budowli drewnianych na Ukrainie, gdzie *sicze* czyli *kosze* były istotnemi warowniami; zaś nad Orelą i Dnieprem stały takież obszerne budowle dla czat patrolujących. Opowiadanie Korża o zaporozkich cerkwiach każe się domyślać, że były budowlami dziwnie oryginalnemi, gdy na ich wysokich drewnianych wieżach mieszczono armaty. Wprawdzie te drewniane obronne budowle wschodniego zakonu rycerskiego, rażąco odbijają od ostrołukowych wieżyć kawalerów mieczowych na zachodzie, choćby od zębatych szczytów warowni naszych Krzyżaków; przecież sądzę, że niemniej byłyby dla nas ciekawe ich opisy i rysunki gdybyśmy je mieli.

Rozumiem, że zwrócenie uwagi na tego rodzaju zabytki niknące niepowrotnie, jest stósownem; bo już niebawnie nawet ich szczątki z przed oczów naszych się usuną. Rozpowszechnione zresztą czasopisma illustrowane, mogą i powinny gromadzić rysunki tego działu budownictwa, przeznaczonego na zatracenie doszczętne.

Ktoś zaprzeczając wartości drewnianym budowlom, jaką im ze względu na sztukę przyznajemy, powiedział nam: że taka architektura zostaje w podobnym chyba związku z dziejami budownictwa, w jakim pieśń ludowa, podanie, legenda i przysłowie, uważać się może w stosunku do piśmiennictwa ojczystego, lub do historyi literatury powszechnej. Odeprzemy zarzut taki uwagą: że nie włączamy tutaj lepianek, namiotów, schronień lub chat, budowanych u nas tak samo jak u wszystkich innych ludów. Przypomnimy, że mamy na myśli to tylko, co zdradza poczucie piękności, to co sztukę zaczyna, to co znamiona stylu przyjmuje, to co nosi na sobie (jak najpowszechniej nasze kościoły) piętno stylu ostrołukowego, lub (jak cerkwie ruskie) charakter bizantyński; albo się też do renesansu, rokoko i barroko nagina. Niechby więc takie budowle nawet nie inne miały stanowisko w historyi sztuki jak podobne do stosunku podań, pieśni i legend w piśmiennictwie; to już warto się troszczyć o nie, z uwagi: że te właśnie ludowe zasoby odgrzebane, ożywiły literaturę naszą, odrodziły ją i swojską odziały szatą. Opłaciłoby się badanie drewnianej architektury, gdyby równą korzyść przyniosło. Tem pewniejsze zdają się tutaj rezultata, gdy we Francyi niema prawie takich zabytków, w Niemczech rzadkie, we Włoszech ledwie w Santa Croce lub w S. Miniato we Florencyi, albo też na pizańskiem Campo Santo, ujrzysz się pod prostem wiązaniem duchowem bez stropów i belkowań, które przecież zasłużyło na wspomnienie nawet w tej artystów ojczyznie. Na Szląsku, na Spiżu, w Czechach, w Morawie, w Anglii i Norwegii najliczniejsze są kościoły drewniane, zostające w niezaprzeczonej analogii z naszemi. Węgierskim pierwszeństwo przyznać wypada — taka np. cerkiewka w Vörösmart, opisana i wyrysowana przez Franciszka Schulca, odznacza się już znakomitą artystyczną wartością.

Komfort wygania u nas drewniane budownictwo, a przetrzebienie lasów ułatwia zerwanie tych tradycyj dawnych. W Rosyi istnieje ono jeszcze w całej pełni, osobliwie w guberniach: wołogdskiej, wiatskiej, ołonieckiej i archangielskiej, gdzie ogromne obszary borów nie zmniejszają się dla braku handlowego odbytu na drzewo.

Dziwna, że u nas dawny wstręt do muru, tak się dziś w namiętne zamiłowanie do niego przemienił. Ongi bowiem dworek modrzewiowy był ideałem wygody; a chłop i szlachcic bał się choroby gdy mu wśród murów zamieszkać przyszło. W starych radach i przepisach gospodarczych pełno zażegnywań przed murowanym domem mieszkalnym. Doszły nas z przeszłości nawet historyjki podobne następnej. Szlachcic jakiś litewski mając jechać do Toskanii po wyprocesowanie spadku, przeraził się wiadomością: że tam drewnianych dworków nie znają. I spuścizna na niby się zdała gdyby człowiek miał się w murowańcu choroby nabawić. Więc zabrał z sobą cieślę. Stanął dla szlachcica dwór, a dla cieśli chata; które jeszcze w końcu zeszłego wieku miały być przedmiotem ciekawości Włochów.

Słusznie ktoś powiedział, że większa część dzisiejszych zabudowań gospodarczych stawiana bywa stylem stodołowym. Zgodzić się na to wypadnie, gdy sobie przypomnimy dawne drewniane dworki, a nawet śpichlerze i lamusy, ubrane w wystawki i ganeczki, ustrojone podcieniami zawieszonemi na słupach; a zdobione rzeźbą, niby na dowód: że ów cieśla nie mógł zapomnieć, iż po artystach odziedziczył tradycye, które nawet rzemiosłu nie pozwalały się od sztuki oderwać. Jakże dopiero świetnie wystąpiłoby nam to nasze budownictwo drewniane, gdybyśmy przypomnieli tutaj korony wieżyczek kościelnych, stropy i belki bogato rzeźbą zdobione, lub też takie pyszne schody toruńskie z jednego dębu przez trzy piętra wycięte, a najrozmaitszą snycerską robotą ubrane.

Dziś ow dawny wstręt do muru zaginął razem z tradycyami stawiana budowli drewnianych; owszem pyszni się wieś jeźli może drewniany kościołek, choćby najniesmaczniejszą (podobną do kościołów w Izdebniku, Podgórzu etc.) budowlą zastąpić. Jest to pewien zaszczyt dla wsi gdy z kamienia lub cegły świątynią posiada.

Trudno zaprzeczyć, że to postęp, niepodobna odmówić temu objawowi cywilizacyjnych popędów — przecież żal mi owych drewnianych kościołków, gdy zimno jakieś oficyalne wieje z kamiennéj wśród wsi świątyni; a styl jéj najczęściéj kancelaryjnym nazwać się godzi. Zmierzamy więc do téj uwagi: *że może właściwiéj byłoby z wątka tradycyj wysnować i rozwijać* (*kierowane nauką i nabytkami wiedzy*) *swojskie drewniane budownictwo; niż za większe pieniądze klecić nędzne murowane budynki, lub też kopiować szwajcarskie domeczki, ani piękne, ani wygodne, ani zalecone sztuką.* Chroniąc się przed niepotrzebną polemiką, dodaję wyraźnie: że nie mówię o budowlach nowych z piętnem sztuki, ale o lichych tylko; że nie marzę o powrocie do drzewa zupełnym, niemożebnym i niepotrzebnym. Byłoby to bowiem nierozsądkiem, który w ostateczności wydałby rezultat śmieszny. Chodzi mi o uznanie, poszanowanie i stosowanie w szczególnych tylko wypadkach, tego wątku, tego zarobku swojskiego, zyskanego przez wiekowe trwanie i tradycyjne kształcenie, który nam jeszcze pozostał w zachowanych dotąd drewnianych budowlach; a powinienby zyskać nowy rozwój w stawianych dzisiaj z tegoż materyału kościołach, dworach, zakładach kąpielowych i letnich mieszkaniach.

Jako drugie życzenie, stawiam *potrzebę gromadzenia w polskich pismach ilusrowanych przerysów co piękniejszych swojskich pomników, budownictwa drewnianego.* Z ich bowiem przeglądu przyjść będzie można do scharakteryzowania cech i odrębności tego działu zabytków. Centralna konserwatorska austryacka komisya zajęła się już od lat kilku pracą w tym kierunku, zbierając i ogłaszając w organie swoim: morawskie, czeskie, szląskie i spiskie drewnianie kościoły; w którym to poczcie i nasze się już w *Mittheilungen* znalazły.

Dalej, poczytuję za właściwe *działanie na kogo wypada, aby ostudzić zbytnią u nas gorliwość burzenia drewnianych kościołów* w celu zastąpienia ich murowanemi; wtedy, gdy te jeszcze restaurować się dadzą. Towarzystwo naukowe krakowskie zajmuje się teraz zredagowaniem wskazówki archeologicznéj, z szczególnym względem właśnie na potrzebę zachowywania tego rodzaju zabytków.

Wreszcie pragnę uczynić uwagę: *że drewniane nasze budownictwo może dostarczyć swojskiego wątku nawet poniekąd do projektowania rozkładu i ornamentacyi murowanych domów i kościołów;* czego dowodem jest świątynia wystawiona świeżo w Wielkiejpolsce w majętności znawcy i miłośnika sztuk pięknych p. Edwarda hr. Grabowskiego. Architekt p. Wiktor Stabrowski zamierzył w stylu przejścia ostrołuków w odrodzenie złączyć właściwości odcienia zwanego wiślano-baltyckim z cechami charakteryzującemi drewniane kościołki. Doskonale mu się to udało na pięknéj świątyni w Grylewie. Tem zaletniejszą jest owa myśl pana Stabrowskiego, że u nas dobre skopiowanie budowli zagranicznéj bywa często szczytem pragnień, zaś o oryginalność i swojskość mało komu chodzi.

Nakoniec do celów niniejszego artykułu doliczam życzenie; doczekania się (prócz niemieckich studyów nad naszemi zabytkami budownictwa drewnianego) także i badań specyalnych przez Polaków w tym kierunku podjętych.

Józef Łepkowski.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 31 marca. Jutro Święcone. Obchód ten budzi liczne wspomnienia. Przed 35 laty po bitwie pod Wielkiem Dębem mieszkańcy Warszawy wysłali Święcone do obozu i tam je spożywali przy ogniskach. Z lat późniejszych przypomnieć można Święcone dla emigracyi dawane w sali redutowéj w Krakowie i inne Święcone przed trzema laty w ujeżdżalni pod Kapucynami, dawane rozbitkom powstania i wysyłane stąd na Zamek krakowski, do Telczu i Ihlawy. Tegoroczne Święcone pozostanie chyba w pamięci z powodu obawy przed trychinami, która w wielu domach kazała się wyrzec szynek i kiełbas. Kto wie, czy nawet skutkiem tego nie zajdzie zmiana jaka w zwyczajach obchodu Świąt Wielkanocnych i nie wróci pierwotny baranek, który ustąpił miejsca wieprzowi nie dla tego tylko, aby nie uchodzić za wyznawców Starego Zakonu. Trychiny rehabilitują pod wzgędem sanitarnym powagę Mojżesza, który przepisy policyi lekarskiéj zaciągnął w szereg ustawodawstwa kościelnego. Wprawdzie u nas dotychczas nie pojawił się ani jeden wypadek trychin; ale Święcone tegoroczne będzie najlepszym dowodem, że ich nie ma, zwłaszcza, gdy kto wstrzymać się zechce od szynki.

— D. 23 marca wrócili z niewoli rosyjskiéj, odstawieni będąc do Szczakowéj, tutejsi poddani: Antoni Wodecki, 28 letni, ogrodnik z Pleszowa w pow. Mogilskim; Michał Zapałowicz, 33 letni, ekonom z Brenia Osuchowskiego w pow. Zasowskim; Jan Szczawiczek, 20 letni, wyrobnik, z Żołyni w pow. Łancuckim; Andrzéj Beskida, 30 letni wyrobnik z Brodów; Tomasz Czajka, 21 letni służący z Chwałowic w pow. Rozwadowskim; Maksym. Czajka, 23 letni ekonom z Kossowa w pow. Zasowskim; Bartłomiéj Pajdur, 27 letni, wyrobnik ze Starego Sącza; Syxtus Wojciechowski, 30 letni, rybak z Krakowa; Józef Jasiołek, 45 letni wyrobnik z Wołowic w pow. Lisieckim; Franc. Pasierb, 26 letni, wyrobnik z Rozwadowa; Jan Tarabucki, 30 letni, wyrobnik z Jankowic w pow. Chrzanowskim; Egidiusz Obolewski, 29 letni, ekonom z Wierzbiąża w pow. Bełzkim; Sebastyan Koch, 41 letni, bednarz z Tarnogóry w pow. Niskim.

— Od niejakiego czasu pojawiały się w Tarnowie pisma ulotne w jednakim formacie arkusza w czworo złożonego i jednem widocznie pisane piórem, a których głównym celem była krytyka gospodarstwa w Tarnowskiéj kasie oszczędności w ogóle, a w szczególności osoba adwokata Dra Stojałowskiego, przeciw któremu autor wszystkie obracał zarzuty. Forma tych zarzutów była powodem, że o pismach tych ulotnych albo milczały dzienniki krajowe albo lekko tylko o nich nadmieniły. Tytuły tych pism ulotnych były: „Gaduła zpod góry Marcina“, „Padalec“ i parę innych już nie p. Stojałowskiego tyczących się. P. Stojałowski nadesłał był nam do umieszczenia odparcie; gdy jednak odpowiedź jego nie została ogłoszoną, cofnął takową, i udał się do drogi sądowéj. Skutkiem procesu o obrazę honoru, autor tych pism p. Kazimirz Jakubowski skazany został w sądzie tarnowskim na 8 dni aresztu.

Jest to pierwsza część téj sprawy. P. Jakubowski ogłasza teraz drukiem „List otwarty do Wgo Merkla c. k. Komisarza obwodowego w Tarnowie, jako komisarza rządowego kasy Oszczędności w Tarnowie“, w którym żąda dochodzenia przeciw p. Stojałowskiemu i w ogóle przeciw dawnemu zarządowi pomienionéj instytucyi, jakoteż zabezpieczenia hipotecznie kapitałów wypożyczonych przez Kasę Oszczędności na weksle. Nie wchodząc w naturę zarzutów ponownych p. Jakubowskiego, mniemamy, że tak Kasa Oszczędności jak sam p. Stojałowski powinniby zażądać ścisłego dochodzenia, aby instytucya ta nie zostawała pod zarzutami, których wyrok zapadły na p. Jakubowskiego nie uchylił, skoro występują one w „liście otwartym.“

— Skazana w sądzie krajowym krakowskim w lutym 1865 Judyta Mojner, szwajcarka, guwernantka, na trzy lata ciężkiego więzienia za dzieciobójstwo (dziecko zabite znaleziono w kanale) która karę tę odsiadywała we Lwowie, otrzymała ułaskawienie pod d 23 marca r. b. i wypuszczoną została na wolność.

— W Piskorowicach, w powiecie Sieniawskim spaliły się w nocy 16go marca trzy wielkie stajnie i szopa z zapasem zboża i siana, tudzież młocarnia, sieczkarnia i inne sprzęty gospodarskie. Same tylko budynki były zabezpieczone. Szkoda wynosi około 6000 złr. Ogień miał być podłożony, a domniemany podpalacz zostaje pod śledztwem.

— W Przemyślu na Garbarach spaliło się 21go marca sześć domów drewnianych. Ogień powstał podobno przez nieostrożność.

— Do *Gaz. Lwowskiéj* donoszą znad Czeremoszu, że od początku lutego po dziś dzień obdzielają w Kutach i okolicznych wsiach lud zgłodniały ciepłą strawą, dając na osobę kwartę rosołu, 4 do 5 łutów mięsa wołowego i 9 do 10 łutów chleba umyślnie wypiekanego. W ciągu lutego karmiono w przecięciu dziennie 422 osób, rozdawszy między rodziny 3428 porcyj, w marcu zaś do 15go 788 osób, dawszy im 7527 porcyj. Koszta tego jadła wyniosły $176\frac{3}{4}$ złr. Z asygnowanych przez Wydział krajowy 13,500 złr. na zapomogę zwrotną lub bezzwrotną, udzielaną bywa ciepła strawa ubogim a gospodarzom zboże w naturze. Wykazy ubogich sporządzone zostały przez duchowieństwo. Według téj korespondencyi, głównie zajmują się tą sprawą pp. Czato przełożony powiatu, p. Leszek Zagajewski obywatel, Trójnalski asystent, Kwoczyński, burmistrz Kut, dyurnista Moch i X. Sosenka proboszcz w Rybnéj.

— Wykład języka rosyjskiego w słowiańskiéj *Besedzie* przez p. Gołowackiego, urzędnika z ministerstwa stanu, nie długiem cieszył się życiem, bo namiestnictwo dolnéj Austryi przypomniawszy zarządowi statuta Towarzystwa, o których tenże zapomniał, zakazało dalszych odczytów. Zarząd niezrażony tą przeszkodą, zamierza drogą petycyi dotrzeć aż do stóp tronu, aby wyjednać pozwolenie odbywania w Besedzie odczytów. Zarząd jest przekonanym, że prośba jego osiągnie skutek, idzie tu bowiem o cele tak niewinne! Aby nikt w téj mierze niewiadomością składać się nie mógł, zarząd— a raczéj pewien dziennik, którym on się posługuje — oświadcza z góry, iż wykład języka rosyjskiego w salach *Besedy* ma ułatwić wyszukanie kawałka chleba tym inżynierom, którzy nie mogąc znaleźć w Austryi odpowiedniego zatrudnienia, chcą go szukać w Rosyi. My sądzimy, iż łacniéj byłaby daną wiara zarządowi, gdyby się przyznał, iż idzie mu o wykształcenie inżyniérów, którzy mają podsadzać miny, np. pod cudzą własność.

— Dzień 30ty marca pochmurny, dopiero w nocy koło 2éj godziny na 31 pięknie niebo wypogadzać się poczęło, tak iż o 3 godz. 58 m. już można było początek a o 5 godz. 2 m. koniec zaćmienia księżyca widzieć zupełnie dokładnie. Zjawisko to nie przedstawiało nic szczególnego, chyba tylko, iż tarcza po zaćmieniu nie była tak tak czerwoną, jak ostatnią razą. Ciepło dnia 30 marca doszło zaledwie do + 0°,4 od 0°,6. Barometr do 12éj południa szedł zwolna w górę, odtąd opadając wskazywał dnia 31go o 6téj godzinie rano 331''',16; termometr zaś — 1°,6 R. Wiatr północny dosyć cichy.

— W niedzielę dnia 1 kwietnia, *Zmartwychwstanie Pańskie,* Śgo Hugona; w poniedziałek dnia 2go kwietnia *(2 Święto),* Śgo Franciszka; we wtorek dnia 3go kwietnia, Śgo Ryszarda biskupa.

Przyjechali do Krakowa od 30 do 31 marca.

HOTEL SASKI: Józef Rother z Raciborza, Kornel Chwalibóg właściciel dóbr z Galicyi, Franciszek Schleider fabrykant z Morawy, Franciszek Kawrzyński c. k. adjunkt z Dąbrowy, Edward Schanga c. k. urzędnik z Neumarku, Samuel Sachmanm kupiec z Berlina, Karol Streppel kupiec z Düsseldorfu, Karolina Seidler z Warszawy, Antoni Weiss nauczyciel z Biały.

HOTEL DREZDENSKI: A. hrabina Ponińska wł. dóbr, baronowa Rajska wł. dóbr z Kowalówki, baronowa Köenitz z Saksonii, Wincenty Wróblewski urz. pryw. z Tenczynka.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd obw. przemyski Wincentego Bogdańskiego *recte* Boznańskiego o wydaniu mu pozwu przez Franc. Wincentego Rosnowskiego o ekst. z dóbr Pakoszówki i Lalina prawa trzechletniéj dzierżawy.

Licytacye: W d. 16 kwietnia w Smolnie sprzedaż prawa propinacyi w należących do dóbr skarbowych Podbuż folwarkach; jako to: w Rybniku i Łokciu z karczmą w Rybniku 19 morgami i 1088 sążni kwadr. gruntu, cena wywołania 2500 złr.; w Majdanie i Krętuli z karczmą, w Majdanie 13 morgów 1261 sążni kwadratowych gruntu; cena wywoł. 2510 złr. w Hołowisku i Zubrzycy z 13 morg. 569 sążni kwadr. gruntu, cena wywoł. 532. — W d. 25 maja, 25 czerwca i 3 sierpnia sprzedaż realności pod l. $^{38}/_{9}$ w Klaśnie pod Wieliczką.

Nadesłane.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 30 marca. *Naplo* dowiaduje się z najwłaściwszego, jak mówi, źródła, że N. Pani uda się w połowie maja do Füred nad jezioro Błotnickie.

Weimar 29 marca. *Weimarische Ztg* potwierdza wiadomość o nocie pruskiej w sprawie reformy Związku niemieckiego. Co się tyczy stanowiska państw niemieckich wobec sporu prusko-austryackiego, rzeczony dziennik odwołuje się na artykuł 11 konstytucyi związkowej bez poprzedniego porozumienia się z p. Beustem.

Paryż 29 marca. P. Drouyn de Lhuys ponownie zapewniał ks. Metternicha, że Francya w danym razie zachowa najściślejszą neutralność. Między tutejszym gabinetem a londyńskim żywy ruch depesz odbywa się. Układy prowadzone wczoraj z p. Eloin odnoszą się do propozycyi, aby po wyjściu Francuzów z Mexyku, pozostała załoga francuska w Vera-Cruz. P. Hidalgo oczekiwany jest w Paryżu niebawem.

Materyałów do sporu prusko austryackiego dostarcza dziś przedewszystkiem *Gaz. krzyżowa.* Dwa są zdania — mówi ona — które oddawna stawiamy na czele pod względem kwestyi holsztyńsko-szlezwickiej: Pierwsze, że Prusy w jakiejbądź formie lub w jakibądź sposób muszą panować w Księstwach u dolnej Elby; drugie, że kwestyę tę należy rozstrzygnąć za porozumieniem się z Austryą. Potrzebę panowania w Księstwach motywuje *Gaz. krzyżowa* względami na bezpieczeństwo Księstw i spokojność Niemiec; i że rządy augustenburskie w Księstwach są niemożebne. Co do układów z Austryą, przymierze obu mocarstw, do którego Austrya niechętnie przystąpiła, okazało się skutecznem w wojnie przeciw Danii. Mimo uzbrojeń przymierze to musi być utrzymanem — jeźli tylko podobna. Gdyby jednak stało się niemożliwem, to i tak Prusy nie mogą odstąpić Księstw. Należy je zatrzymać choćby wbrew woli Austryi. Zbroją się Prusy dla tego że Austrya się zbroi, ale nadzieja utrzymania pokoju jeszcze nie stracona. Innemi słowy artykuł ten mówi: Prusy muszą posiąść Księstwa; jeźli za przyzwoleniem Austryi, tem lepiej; ale choćby mimo jej woli i na przekor jej, to od swego zamiaru nie odstąpią; a zatem jeźli niedobrowolnie, to siłą.

Nad Renem objawia się wielka niechęć ku wojnie z Austryą. Zgromadzenia wyborców w Koblenz i Sollingen, wypowiedziały co myślą pod tym względem. *Gaz. krzyżowa* wzywa rząd, aby takim agitacyom koniec położył.

Nordd. allg. Ztg zaprzecza, aby rząd miał kiedykolwiek na myśli odstąpić Francyi Saarbruk lub też wydzierżawić przedsiębiorcom francuskim tameczne kopalnie węgla.

Provinz. Corr. rozpisuje się nad uzbrojeniami Austryi, pochodem wojsk, gromadzeniem amunicyi, zakupnem koni. Z tego powodu rząd pruski nie może założyć rąk nieczynnie, i również musi przysposobić siły wojenne w obronie granic swoich. Nie powtarzamy tych doniesień ani też innych o ruchach wojsk austryackich; ale w ogóle obie strony się zbroją. *Nordd. allg. Ztg* donosi o nakazie zakupna koni artyleryjskich i powózkowych dla trzeciego korpusu. *Gaz Szląska* donosi o nadejściu depesz z nakazem zbrojenia twierdz na Szląsku pruskim, mianowicie Nisy, Kożla, Kłecka (Glatz), powołania urlopników, uzupełnienia batalionów itd. Przygotowania więc nie ustają, i nic jeszcze nie wskazuje zwrotu pokojowego.

Z Wiednia piszą nam w tej chwili, że kwestya wynagrodzenia za odstąpienie Prusom Holsztynu, nie znalazłaby może w tej chwili stanowczego odparcia, jeźliby polegała na odpowiedniem zrównoważeniu territoryalnem, a nie na prostej zapłacie pieniężnej. Wszelako w Berlinie nie przypuszczano dotąd tej myśli.

Kilka numerów *Provinz. Corr.* wydanych wieczór 28go zapowiadały ogłoszenie rozkazów mobilizacyi, lecz natychmiast numera te cofnięto i dotyczący ustęp wypuszczono. *Kreuzztg* powiada, że w pomienionem czasopiśmie urzędowem zaszła omyłka „co do faktycznej“ części, i dla tego musiano ją poprawić. Mylnemi zaś były przypuszczenia, jakoby wśród tego zaszła jaka zmiana położenia, a mianowicie w skutku nadeszłych z Wiednia mniemanych wiadomości.

Wanderer zaś utrzymuje, że 28go wyszły z Berlina rozkazy zmobilizowania trzech korpusów, i że poczyniono kroki względem śpiesznego wykonania tych rozkazów; zarazem zaś stacya telegraficzna w Berlinie zaczęła odmawiać przyjmowania depesz prywatnych mówiących o mobilizacyi.

Ministeryalna wiedeńska *Debatte* dowiaduje się, iż ze strony państw zachodnich zrobiony będzie krok w Berlinie zapewne w formie noty równobrzmiącej, jak to gabinet angielski w Paryżu proponował. W ogóle gabinet tulieryjski nie jest mniej pochopnym od angielskiego, aby zapobiedz starciu się między Austryą i Prusami.

Co się tyczy domniemanych układów między Berlinem a Florencyą, tak *Debatte* jak *Wanderer* utrzymują na pewne, że zawartą została nie tylko umowa, ale formalne przymierze. Tymczasem ministeryalna włoska *Italia* powiada: „Wszystkie nasze życzenia skierowane są do wyswobodzenia Wenecyi; ale nie sądzimy, aby rząd rzucał się na awanturę w przymierze pruskie. Holsztyn, o ktory idzie Prusom, zbyt jest mały, aby dawał powód do tak wielkiej gry, a Prusy mogłyby łatwo zawrzeć z Austryą drugą umowę gasteińską, której koszta spadłyby na Włochy“. Nie idzie tu jednak o sam Holsztyn, bo o panowanie Prus w całych Niemczech; prawdą jest wszelako, że Austrya zgodziłaby się z Prusami, gdyby jej od Włoch zagrażała wojna.

Listy z Rzymu donoszą o przygotowaniach do wyjścia dwóch pułków francuskich, co nastąpi w pierwszych dniach maja.

Dwóch komisarzy rządu rumuńskiego udało się do Brukselli z prośbą, jak twierdzi *Gaz. de France,* aby król skłonił brata swego hr. Flandryi do cofnięcia odmowy swojej w przyjęciu tronu rumuńskiego. Dodać tu jednak należy, że mocarstwa konferujące w Paryżu w sprawie Księstw poleciły swoim konsulom w Bukareście, aby ci przedstawili rządowi rumuńskiemu, iż wszelkie jego kroki mogące krzyżować prace konferencyi, zaszkodzić muszą Rumunii. Zatem nie mogą w tej chwili komisarze rządu tymczasowego zajmować się sprawą obsadzenia tronu, zwłaszcza, gdy jeszcze nie rozstrzygnięta kwestya utrzymania nadal unii, jakkolwiek wszystko za tem mówi, że *status quo* pozostanie utrzymanym.

Mémorial Diplomatique dowodzi wyciągami z aktów dyplomatycznych, że gabinet petersburski zawsze był przyjazny zjednoczeniu Księstw Naddunajskich, i wyprowadza z tego wniosek, że i teraz nie będzie przeciwny utrzymaniu jedności.

W Tryeście otrzymano pocztę z Aten, Smyrny i Konstantynopola z d. 24 marca. Król Jerzy wybiera się po świętach wschodniego obrządku w podróż do Peloponezu. — Józef Karam przebrany odpłynął ze Smyrny do Francyi na statku parowym. — Porta poleciła posłowi swemu w Paryżu zezwolić na dalsze trwanie unii Księstw Naddunajskich pod warunkiem, iż takowa będzie uważaną za akt wyjątkowy, nienaruszający w niczem praw Porty, tudzież, że nowy hospodar będzie krajowcem. Równocześnie wysłano rozkazy do paszalików dunajskich i sąsiednich, aby 60,000 redyfów było w pogotowiu dla wzmocnienia armii rumelijskiej, liczącej 60,000 żołnierza.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Kiel 31 marca. Wczorajsza *Kieler Ztg* pisze: Słychać, że nadeszły tu rozkazy z Berlina względem bezzwłocznego postawienia pruskich okrętów wojennych na stopie wojennej.

Monachium 31 marca. Wczorajsza *Baierische Ztg* mówi: Minister bar. Pforten dał odpowiedź na pismo okólne rządu pruskiego, i w niej wskazał artykuły 11 i 19 konstytucyi związkowej, na mocy których, jeźliby które z państw związkowych zaczepiło inne państwo związkowe, stałoby się wtedy winnem naruszenia Związku niemieckiego.

Paryż 30 marca. *Mémorial Diplomatique* mówi dzisiaj: Usiłowania Prus, aby wcielić Szlezwik, napotkałyby na *veto* ze strony państw zachodnich, gdyż Szlezwik nie jest wcale krajem Związku niemieckiego. Austrya da dowód swojego umiarakowania, jeśli nie będzie protestować przeciw ordonansowi pruskiemu z d. 13 marca.

Paryż 31 marca. Dzisiejszy *Constitutionnel* mówi: Wobec trudności w Niemczech, położenie Francyi jest bardzo proste; jest ono owocem mądréj polityki, która się daje zamknąć w wyrazie: „neutralność“. Rząd przewidział wszystko, i Francya nie będzie zaskoczoną żadną niespodzianką.

Bukarest 30 marca. Rząd rozwiązał dziś Izbę i rozpisał nowe wybory. Za dni 40 nowa Izba ma się zebrać.

Kursa. **Wiedeń** 31 marca godzina 2 po połud. Metaliki 57.80. — Pożyczka narodowa 61 50. — Losy z roku 1860 76·80.— Akcye banku 709. — Akcye kred. 135·30. — Londyn 105·90. — Srebro 105 25. — Dukat 5·12.

Paryż 31 marca. Renta 67.77.

Następny numer *Czasu* wyjdzie we wtorek dnia 3go kwietnia wieczór.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

„Dziennik Poznański,"

w powiększonym formacie

począwszy od 1go Kwietnia r. b. prenumerować można

za pośrednictwem wszystkich c. król. Urzędów pocztowych w Monarchii Austryackiéj,

na mocy postanowienia c. k. Ministerstwa Stanu z dnia 9 Marca r. b.

Administracya „Dziennika Poznańskiego"
w Poznaniu, Plac Wilhelmowski Nr. 8. (424-6)T

Cierpiącym na słabości piersiowe i suchotnikom,

poleca się środek, który nawet w dalszym przebiegu choroby ulgę sprawia — takową zaś w początkach zupełnie usuwa. — Listy winny być nadsyłane franko pod adresem: ***Dr Hikisch,*** poste resiante **Wiedeń.** (483-7-24)T

Tylko złr. 3 w. a.

kosztuje *cały Los oryginalny wielkiego Hamburskiego* przez tameczny *Rząd poręczonego*

Losowania pieniężnego,

w którem tylko wygrane uzyskane być mogą, na ciągnieniu odbyć się mającem **w dniu 4 kwietnia 1866.** To losowanie pieniężne zawiera w sobie **19.000** wygranych, w ogólnéj sumie:

2,269.000 Marków,

między któremi główne trafne po 200.000, 100.000, 50.000, 30000, 15.000, 7 po 10.000, 2 po 8.000, 2 po 6.000, 3 po 5.000, 3 po 4.000, 16 po 3,000, 50 po 2.000, 6 po 1,500, 6 po 1.200, 106 po 1.000, 106 po 500 marków itd. do decyzyi przypadają.

Zamiejscowe polecenia z dołączeniem przypadającéj należytości, uskuteczniają się bezzwłocznie z wszelką dyskrecyą, *urzędowe zaś wykazy ciągnienia* niemniéj jak wygrane pieniądze odsyłam natychmiast po ciągnieniu.

A. Goldfarb,
Handel efektów w Hamburgu.
(415-4)T

Kości kwasem siarczanym zaprawione, są do nabycia, loco Nowawieś, po $4\frac{1}{2}$ *złr.* w. a. cetnar wiedeński, — zaś loco Rzeszów 4 *złr.* 60 c. Zgłosić się do Zarządu gospodarczego, poczta Strzyżów w Nowejwsi. (384-5-8)T

Nauczycielka niemka ewang. wyznania wykształcona tak w języku francuzkim, w muzyce jak i we wszystkich przedmiotach początkowych, szuka umieszczenia.

Łaskawe doniesienia uprasza się adresować pod cyfrą *S. T.* poste restante (Zielona góra) Grünberg w pruskim Szląsku. (344-6)



Szczególnie dobre i tanie Zegarki,

Obficie zaopatrzony, od wielu lat słynny

SKŁAD ZEGARKOW *M. Herza,*

Zegarmistrza w Wiedniu, „Zwettlhof; Stefansplatz 6." nastręcza wielki dobór wszelkiego gatunku zegarków, dobrze zregulowanych z jednoroczném zaręczeniem podług cennika. Nieregulowane Zegarki od 2 złr. taniéj.

Genewskie Zegarki kieszonkowe

Srebrne cylindr. na 4 kamieniach od . 11 złr.
dto lepsze . . . . . 12 „
dto ze złotemi brzeżkami i odskakującą kopertą . . . . 13 „
dto lepsze . . . . . 14 „
dto cylindrowe na 8 kamieniach . 15 „
dto z podwójną kopertą . . . . 15 „
dto lepsze, także pozłacane . . . 17 „
dto lepsze dla panów wojskowych 20 „
dto kotwicowe (Ankry) na 13 kamieniach . . . . . 16 „
dto lepsze na 15 kamieniach . . 18 „
dto z podwójną kopertą . . . . 19 „
dto lepsze z mocną kopertą . . . 22 „
dto angielskie ze szkiełkiem kryształowem . . . . . 25 „
dto dla panów wojskowych, Savonette, ... 21 „
dto lepsze, z mocną kopertą . . 25 „
dto Remontoirs lepszego gatunku 28 „
dto Remontoirs, Savonette . . . . 36 „
Złote cylindrowe, złoto N. 3 na 8 kamieniach od . . . . . 34 „
dto ze złotą kapslą . . . . . 30 „
dto damskie na 4 i 8 kamieniach 28
dto ze złotą kapslą lepsze . . . . 36 „
dto damskie, emaliowane z dyamencikami, złotą kapslą na 8 kamieniach. . . . . 40 „
dto damskie, Savonette na 8 kamien. „
dto ze złotą kapslą emaliowane . 48 „
dto kotwicowe (Ankry) na 13 kamieniach . . . . . 38 „
dto lepsze ze złotą kapslą . . . 46 „
dto z podwójną kopertą . . . . 55 „
dto ze złotą kapslą od złr. 60, 70, 80, 90, 100, do . . . . . 120 „
dto kotwicowe damskie . . . . . 45 „
dło dto z podwójną kopertą 52 „
dto dto ze szkiełkiem kryształowem . . . . 65 „
dto dto Remontoirs z mocną kopertą od 120, 150 do . . . . . 180 „
budziki po 5 złr., ze zegarem . . . . 7 złr.

Największy Skład

Zegarów wahadłowych własnego wyrobu,

z dwuletniem zaręczeniem,

co 8 dni do nakręcania . . . . . złr. 16, 20, 22,
dto bijące godziny i pół godziny złr. 32, 35,
dto dto kwadranse złr. 50. 55, 60,
co miesiąc do nakręcania złr. 28. 30, 32,

Reparacye wykonywują się jak nalepiéj, zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztą jak najpunktualniéj, również przyjmują się zegarki w zamianę. (138-11-12T

Un maître français et de musique cherche une place. S'adresser S. K. poste rest. Leopol. (489-2 T)

Folwark Pobiednik Wielki, na granicy Królestwa Polskiego, w powiecie Miechowskim położony — od św. Jana r. b. jest do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość w klasztorze Zwierzynieckim. (453-1-3)

Pomiędzy licznemi wynalazkami teraźniejszości zajmuje jedno z miejsc najpierwszych Woda Anaterynowa Dentysty Dra. J. G. Poppa w Wiedniu przez szczególniejszy rozgłos i szybkie rozpowszechnienie, które sobie nawet za granicami monarchii uzyskać zdołała. Wynalazca polecił ją nasamprzód jako kosmetyk w celu uchylenia przykrego cuchnięcia z ust, który to jéj przymiot został uznany w pełni przez palących tytoń, i wszelkie inne osoby cierpiące w skutek dziurawych zębów, lub będące zmuszone do używania sztucznych zębów i szczęk. Gdy zaś Woda Anaterynowa do ust wywiera zarazem wzmacniający i ściągający wpływ na dziąsła, przeto pociąga za sobą skutek lekarski, który u osób posiadających chwiejące się zęby, lub gdzie, przez usunięcie się dziąseł, korzeń zęba ogołoconym zostaje, jest nie do ocenienia.

Wszyscy ci — którym ta woda do ust w bólach zębów przy chwianiu się tychże, przy osłabieniu się i skorbutycznem usposobieniu dziąseł największą ulgę sprawiła — dziękują mu za to rzetelnie i publicznie świadectwami jak najbardziéj to dobrodziejstwo uznającemi. (234-2 3)T

Prawdziwą Anaterynową Wodę do ust utrzymują:
w KRAKOWIE: p. *Górecki*, p. *J. Jahn*, p. *L. Feintuch*, p. *J. Bartl*, p. *Siedlecki* apt, p. *Ernest Stockmar* apt., p. Dr *Sawiczewski* apt. i p. Dr *Karzycki* apt.

W dobrach Szérzyny powiat Brzostek, jest **150 sztuk Merynosów,** matek, pochodzących z powszechnie znanéj i słynnéj owczarni hrabiego Larysza — w miejscu zaś od lat przeszło 40 czysto i zdrowo hodowanych — z wolnéj ręki do sprzedania. — Owce te można każdego czasu widzieć, a zabrać po strzyży wełny. (413-7-8)T

Dom murowany z ogrodem przy ul. ***Kopernika (Wesoła)*** **położony** pod L. **38** jest z wolnej ręki do sprzedania. — Wiadomość w miejscu. (450-2-3)

Najnowsze wielkie
rozdzielanie kapitałów w sumie

2 Milionów 269.000 Marków,

w którém **tylko wygrane** wyciągnięte zostaną poręczone przez Rząd wolnego miasta Hamburga.

1 Rządowy los orygin. kosz. złr. 3 w. a.
2 Połówki orygin. losów „ „ 3 „
4 ćwiartki „ „ „ „ 3 „
8 ósemek „ „ „ „ 3 „

Przy zakupie 11 losów płaci się tylko za 10 losów.

Między **19.000** wygranemi znajdują się główne trafne po marków: 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 7 po 10.000, 2 po 8.000, 2 po 6.000, 3 po 5.000, 3 po 4,000, 16 po 3.000, 50 po 2.000, 6 po 1.500, 6 po 1.200, 106 po 1.000, 106 po 500, 6 po 300, 106 po 200, 8,600 po 92 marków itd. itd.

Początek ciągnienia na

dnia 4 Kwietnia r. b.

Pod moją w najodleglejszych stronach znaną i ogólnie ulubioną dewizą:

„Boskie błogosławieństwo u Cohna!"

wygrany u mnie został dopiero *przed 8 dniami Los wielki i to po raz 21.*

Zamiejscowe polecenia z przesyłkami *papierowych pieniędzy* wszelkiego rodzaju lub *marek listowych i stęplowych* uskuteczniają się w najdalsze strony bezzwłocznie z wszelką dyskrecyą. Urzędowe wykazy ciągnienia i wygrane pieniądze rozsyłają się natychmiast po losowaniu.

„Laz. Sams. Cohn,"
Bankier w Hamburgu.
(412-5)T

PASTYLKI PIERSIOWE

ze soku głowiastéj sałaty i laurowych liści.

Są to wyborne cukierki złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe. — Cukierki te łącznie z Syropem nadfosforanu wapna używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu (połączonego z odpluwaniem i kokluszem). (8-20-)T

Dostać można w aptekach: PP. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka* w Krakowie; p. *Rukera, Berlinera* i *Piotra Mikolascha* we Lwowie; p. *Elsnera* w Poznaniu.

ESSENCYA

z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku. (14-21)T

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colber- w passażu Colbert, Nr. 7 et 8. Skład główny dla Królestwa Polskiego u p. Gallego w Warszawie, w Wilnie u p. Chrościckiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, we Lwowie u p. Piotra Mikolascha; w Krakowie u p Brunona Miczyńskiego.

Na słabości piersiowe i suchoty

poleca się środek, który nawet w ostatecznych stadyach ulżenie sprawia, a w początkach choroby takową leczy. — Zgłoszenia upraszają się franko pod adresem. ***Dra Hikischa,*** poste restante **w Wiedniu.** (145-10-12)

Promessy losów kredytowych,

których ciągnienie dnia 2 Kwietnia 1866 r. nastąpi, po 4 złr. ze stęplem sprzedaje
w Krakowie ***Jan Bartl.***
Kantor w Rynku głównym pod L. 23 (w domu p. barona Milieskiego).
360-11-12)T

C. kr. wył.  uprzywilej.

KOLEJ Północna

CESARZA FERDYNANDA.

OBWIESZCZENIE.

Z dniem 1 Kwietnia r. b. unieważnia się istniejąca dotąd taryfa związkowa dla przesyłek towarowych wprost

między Lwowem a Krakowem

z jednej strony,

a Wrocławiem i Szczecinem

z drugiéj strony.

Natomiast została ustanowioną nowa dotycząca taryfa, wstępująca w życie z dniem 1 Kwietnia 1866, co się niniejszem podaje do publicznéj wiadomości.

Dyrekcya ck. uprzyw. kolei Północnej Cesarza Ferdynanda.
(507-1 3)

JULIAN KURKOWSKI

we LWOWIE,

przy ulicy Nowej pod L. 294 obok p. Armatysa, (429-3)T
poleca swój rozlicznie zaopatrzony

skład Trumien dębowych politerowanych.

takichże cynkiem wybijanych po cenie od 20 *złr.* w. a. i wyżéj, zamykanych na dwa klucze, manszestrem lub aksamitem obtiych, wyrobu krajowego, — ręcząc, iż nierównie trwalsze od wiedeńskich — przyczem ma zaszczyt nadmienić, iż poprzednio jako wspólnik B. Ustyanowicza, teraz objąwszy sam cały interes, zajmuje się i nadal urządzaniem pogrzebów po bardzo umiarkowanych cenach, w którym to celu zaopatrzył się w nowe i gustowne przybory.

TADEUSZ UZIĘBŁO

we LWOWIE,

w Rynku, obok księgarni pana Milikowskiego,

Skład Towarów bławatnych,

jak najobficiéj w **Materye kościelne wiedeńskie i francuskie, Ornaty, Kapy, Dalmatyki, Chorągwie, Płaszczenice i t. p.**

Dla dogodności szanowych PT. kupujących, posyła na listowne żądania Ornaty do wyboru, do czego o bliższe określenie jakiego koloru i mniej więcéj na jaką cenę uprasza. (431-6)T

Dziękując Przewielebnemu Duchowieństwu i wszystkim kupującym za doznane już tak obfite względy, poleca się takowym i nadal z tem zapewnieniem, iż jak dotąd, tak i zawsze wytyczoną drogą rzetelności postępować będzie.

Muszkułowa i nerwowa essencya przeciw gośćcowi i reumatyzmom,

pomiędzy wieloma dotąd tak często zachwalonemi środkami za najlepszą i najskutczniejszą uznana. 1 flakon złr. 1 w. a.

Ogólnie ulubiony, przez lekarzy wielokrotnie wypróbowany i z najlepszych ziół, wywierających najskuteczniejszy wpływ na piersi i płuca, (405-6-24)

sporządzany Sok Styryjski z ziół

bardzo skuteczny na kaszel, katar, grypę i chrypkę,

(niepotrzebujący dalszych zachwaleń). Zawsze w świeżym stanie, jest **jedynie tylko** do nabycia w **Gradcu** (Gratz) u **Józ. Purgleitnera,** aptek. „pod Jeleniem"; w **Wiedniu** u **Józ. Weisa,** Tuchlauben, apt. „pod Murzynem". Cena jednej flaszki opieczętowanej kapslą cynową **87** cen., przy przesyłkach pocztą liczy się osobno **20** c. za opakowanie.

Dra Tüske'go

Eliksir hemoroidalny.

Ten w swoich skutkach nieoszacowany środek, wywiera najpomyślniejszy wpływ na wszelkie cierpienia hemoroidalne, zaflegmienia i chroniczne katary żołądkowe, na brak apetytu i niemoc trawienia. na obstrukcye powstajace z powodu obrzmiewania wątroby i śledziony, na zółtaczkę i t d. Flakon wraz z opisem użycia kosztuje 1 złr. 70 cent.

Główny skład do rozsyłek znajduje się u pana *J. E, Pechera,* aptekarza w Temeszwarze.

We Lwowie u p. Z. Ruckera, w Pradze u pp. B. Fragner i J. Fürst, w Wiedniu u p. J. Weissa. aptekarza.

Również do nabycia w Zagrzebiu u p. S Mittelbacha; w Brüx u p. F. Ditricha apt.; w Osieku (Esseg) u p. M. Karojlowicza; w Krakowie u p. Aleksandrowicza apt.; w Kremsier u p. A. Schipka; w Sadzie (Saaz) u p. Kaisera; w Suczawie u p. E. Poterata; w Stanisławowie u p. F. Stechera; w Sternberg (na Morawie) u p. F. Holly; w Warażdynie u p. E. Lellis; w Czerniowcach u p. J. Schnircha. (481-2-6)T

Sześć korcy najpiękniejszéj Tymotki,

z Państwa Kalwaryjskiego, jest do sprzedania, korzec po 35 *złr.* w. a. w Handlu ***I. F. Fischera*** w Krakowie, Rynek główny N. 33.
(324-6)

Środek odrazu uśmierzający Migrenę, ból głowy gwałtowny i Newralgiję, zwany

GUARANA

PP. GRIMAULT ET CIE. APTEKARZY w PARYŻU

Jest to lekarstwo niewinne, a wyłącznie *roślinne*, pochodzi z Brazylii; staraniem pp. *Grimault et Cie.* do Francyi sprowadzone. Sprzedaje się w pudełkach po 12 pakiecików wraz z przepisem zażycia onychże w języku polskim.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka*; we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolascha*; w Brodach w aptece p. *Franzosa*, w Warszawie w składzie materyałów aptecznych pana *Gallego*; w Poznaniu w aptece p. *Elsnera*. (9-20)T

250.000 złr. główna wygrana.

najnowszéj przez Rząd ustanowionéj i poręczonéj

Pożyczki premiowéj.

Najbliższe ciągnienie dnia 15 kwietnia 1866.

Znaczne trafne tego znakomitego przedsiębiorstwa, które podczas losowania rzeczywiście wygranemi być muszą, są następujące:
20 po złr. 250.000 — 10 po 220.000 — 60 po 200.000, — 81 po 150.000 — 20 po 50.000 — 20 po 25.000 — 121 po 20.000 90 po 15.000 itd. itd.
Żadna inna Pożyczka premiowa nie przedstawia biorącym w niej udział za tak małą wkładkę tak znamienitych korzyści. — Na powyższe ciągnienie kosztuje bez jakiejkolwiekbądź dopłaty:

Jeden cały los . . 3 złr. banknotami,
Sześć całych losów 15 „ „

Na każdy los musi w przebiegu losowania paść niewątpliwie wygrana. — Łaskawe polecenia wykonywują się bezzwłocznie za nadesłaniem przypadającéj należytości.

Obszerne objaśniające plany gry udzielają się najchętniéj na frankowane żądanie, zaś wykazy ciągnienia i wygrane sumy rozsyła franko.

Georg M. Mayer w Frankfurcie n. M.
Bankier.
(500-2 4)T



C. k. wył. uprzywil.

Płyn uzdrawiający

(Restitutionsfluid)

dla KONI,

Franciszka Jana Kwizdy

w Korneuburgu,

przez **Jego ck. Mość Cesarza Franciszka Józefa I.** w całem austryackiem Państwie, po poprzedniem praktycznem użyciu i wypróbowaniu przez wysoką ck. austryacką władzę sanitarną, zaszczycony wyłącznym przywilejem i **londyńskim medalem** — używany w masztalniach **JM. Królowéj Angielskiéj,** — jak również w urzędowéj praktyce pana Dra Knauerta nadlekarza, od koni we wszystkich masztalniach, okazał się bardzo skutecznym nawet w zastarzałych cierpieniach, które po wypalaniu i ostrem nacieraniu nie ustępują, jako to: w **zbezwładnieniu grzbietu, krzyża, bioder i plecy, w cierpieniach ścięgien, we wywichnięciu, podbiciu kopyt itp., utrzymuje konia, nawet przy największem natężeniu, do najpóźniejszéj starości wytrwałym i rześwym.**

Cena flaszki 1 złr. 40 cent. w. a. (83-9-11)

Mniéj jak 2 flaszek nie może być rozsyłane, —za opakowanie liczy się 30 cent. w. a.

Prawdziwy utrzymują:
w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. ***Józef Jahn,*** — **we Lwowie:** PP. ***C. Iskierski, P. Mikolasck, S. Rucker A. Berliner.***

w Białej p. *J. Keller.*
w Bielsku p. *I. A. Stanko.*
w Borszczowie p. *M. Niemczewski.*
w Brzeżanach p. *Margulies.*
„ p. *J. Fadenhecht.*
w Gródku p. *J. Willig.*
w Leżajsku p. *J. Maresch.*
w Nowym Sączu *A. Scitowicz i Syn.*
w Oświęcimie p. *St. Dołkowski.*
w Przemyślu p. *F. Gajdeczka i Syn.*
w Radziechowie p. *Jaśkiewicz*
w Rzeszowie p. *Schaitter* i *Spółka.*
w Sanoku p. *J. Jaklicz.*
w Smolnicy p. *F. Wimmer.*
w Tarnopolu p. *A. Morawetz.*
w Tarnowie p. *J. Jahn.*
w Zaleszczykach p. *J. Kodrębski.*

Przestroga. Aby nie dać się omylić innemi podobnie nazwanemi nieuprzywilejowanemi wyrobami, uprasza się uważać na to, że na flaszkach z ck. uprzywil. płynem uzdrawiającym znajduje się na winiecie dokument przywileju, medal londyński i firma apteki obwodowéj w Korneuburgu, która to firma wyciśnięta jest także na szkle u każdéj flaszki.

Ck. Teatr Polski w Krakowie.

W Poniedziałek dnia 2 Kwietnia.

Pomyślne polowanie.

Komedya w 1 akcie.

Piosnka wujaszka.

Wodewil w 1 akcie.

Przed śniadaniem.

Komedya w 1 akcie.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 30 marca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	115	112
— nowe obr. „	124	121
Listy zast. pol. bez k.	$83\frac{1}{2}$	$81\frac{1}{2}$
Banknoty pol. 100 złr.	510	500
Ruble ros. za 100 rsr.	133	130
Talary prs. za 150 złr.	96	95
Bankn. prus 100 tal.	$157\frac{1}{2}$	$154\frac{1}{2}$
Srebro nowe austr. .	$105\frac{1}{2}$	$104\frac{1}{2}$
Dukat ważny. . . .	5 08	4 98
Napoleon d'or . . .	8 50	8 35
Półimperyały rosyjs.	8 70	8 55
Listy galic. nowe z k.	64 —	63 —
— — stare „	67 —	66 —
Oblig. indem. „	65 25	64 25
Ak. k. g. bez k. i dyw	157	153

Wiedeń 29 mar. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki.	59 35
5% Pożyczka narod.	62 05
Akcye banku wied.	715
— — kred.	137 —
Losy 5% z r. 1860 .	78 05
Srebro	105 50
Londyn 10 funt. szter.	104 75
Dukat pojedynczy	5 7

Wiedeń 29 marca	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	54 90	54 70
— Pożyczka narod.	62 20	62 —
— Metaliki na m. k.	59 20	59 —
— Obl. ind. niż. Aus.	80 50	80 —
— — czeskie	84 —	83 —
— — węgiers.	64 50	63 75
— — chor. i b.	65 —	64
— — galicyjs.	63 —	62 25
— — bukow.	61 75	61 25
— — siedmgr.	59 75	58 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	84 —	83 50
4% Galicyjskie. . .	62	61 —
5½% Węgiersk. los.	74 —	73 —
5% Boden Cr. austr.	90 50	89 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	139 —	138 50
— — — 1854	75 50	75 —
— — — 1860	88 —	87 50
— — — 1864	69 10	69 —
— Como-Rente.	16 50	16 —
— Kredytowe	113 —	112 75
— tryest na $4\frac{1}{2}$%	109 50	108 50
— żegl. par. na D.	79 —	78 —
— Ks. Esterhazy	75 —	70 —
— Księcia Salm.	27 —	26 —
— — Palfy .	22 —	21 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	23 50	22 50
— hr. St. Genois .	21 —	20 —
— miasta Budy . .	23 —	22 —
— ks. Windischgr.	16 —	15 —
— hr. Waldstein .	19 —	18 —
— hr. Keglevich .	13 50	13 —
— Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	716	714 —
Zakładu kredytowego	137 10	136 90
Żeglugi par. na Dunaju	441 —	439 —
Kolei półn. Ferdynan.	1484	1482
— rządowéj tr. - a .	163 70	163 50
— zachodniéj c. El.	115 25	114 75
— Pardubickiéj .	102 50	102 —
— południowéj .	165 50	165 —
— Galicyjskiéj . .	153 25	153 —
Czerniow. z wpł. 65%	69 —	68 —

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	$6\frac{1}{2}$	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	6	88 50	88 50
Berlin 100 tal. .	7	—	—
Frankf. n. M. 100	5	88 50	88 50
Hamb. 100 mark.	6	78 50	78 50
Londyn 10 fun.	8	105 85	105 50
Paryż 100 frank.	5	41 90	41 90

-Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	— —	— —
— pół korony .		
— dukat na wagę	5 9	5 7
— — obrączk.	4 9	5 7
Złoto *al marco* . .	5 6	5 4
Napoleondory . . .	8 49	8 48
Suwereny	15 25	15 10
Fryderyki	8 85	8 80
Luidory (niemieckie)	8 70	8 60
Suwereny angielskie	10 70	10 65
Imperyały rosyjskie	8 70	8 65
Srebro	105 25	104 75
— kupony. . . .	105 25	105 —
Talary związkowe .	$1\ 57\frac{1}{2}$	1 57
Pruskie bilety kas. .	1 57	$1\ 56\frac{5}{10}$

Lwów 29 marca.	żądają	płacą
Dukat	5 12	5 4
Półimperyał rosyjski	8 77	8 63
Rubel srebr. rosyjsk.	1 64	1 61
Talar pruski	1 58	1 55
Listy gal. b. kup. w. a.	61 22	60 38
— — m. k.	64 23	63 6
Obligi indem. b. kup.	63 67	62 83
Akc. kol. gal. b. kup.	155 83	153 17

Warsz. 27 marca	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 50
Obligi skarbowe „	85 50	— —
Listy zast III okr. „	83 33	— —
kupon „		$1\ 5\frac{5}{9}$
Listy likwidacyjne .	68 —	67 50
kupon „ .	— —	1 30
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	75 —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	67 25	66 75
5% Pożyczka loteryjna	108 75	108 50

Wrocł. 27 marca.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	$97\frac{1}{6}$	$96\frac{2}{3}$
Polskie bilety bank. .	$76\frac{7}{12}$	$76\frac{1}{12}$
„ Listy zastaw.	$62\frac{1}{4}$	—
Poznań, List. zast. 4%	—	
— — $3\frac{1}{2}$%	—	—

Paryż 29 marca.	
Renta 3%	68 30

Londyn 29 marca.	
Konsole	$86\frac{1}{2}$

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7 37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*